Nr 285 Kraków, Środa dnia 11 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Pokolenie wstępujące w życie.

W ubiegłym tygodniu mówiono u nas w mieście dużo o pokoleniu, które na ławach uniwersyteckich przygotowuje się do wstąpienia na szeroką arenę życia. Owa *génération montante*, jak mówią we Francji, stanowi zawsze przedmiot najżywszego zainteresowania wśród społeczeństw, dbałych o swoją przyszłość. Jacy będą ci, którzy już niebawem zajmą stanowiska przy wielkiej maszynie społecznej i zastąpią tych, których usunęła ze służby śmierć lub starość? Jakie będzie piętno tej nowej epoki, która do nich należy? Czy ci młodzieńcy przyniosą z sobą pierwiastki odradzające atmosferę ogólną, czy też przyłożą ręce do dzieła dezorganizacji i upadku? Czy mają w sobie zapał, czy obojętność, uczuciowość czy sceptycyzm, jakie prądy porywają z sobą ich serca, jakie teorje trafiają najłatwiej do ich umysłów? Wszystko to są pytania, na które nie może być odpowiedzi. Tysiące jednostek o najrozmaitszych usposobieniach, temperamentach, skłonnościach, o najrozmaitszym kierunku wychowania, z najrozmaitszych sfer społecznych, jednostek niewyrobionych, przytem często nawet i nierozbudzonych wcale, tworzą ten pstry ogół, który się nazywa „młodzieżą“. Jest to bardzo surowy materjał, z którego dopiero życie wyrobi produkt zły lub dobry, często może wprost niepodobny do zapowiedzi, jakie czyniono przedwcześnie.

Nie tak dawno temu, kilka lat zaledwie, sprawy „młodzieży“ ówczesnej, odbywającej studja w krakowskim uniwersytecie, nietylko gorączkowały umysły miasta naszego i kraju, lecz odbijały się szerokiem echem w całem państwie i i po za jego granicami. Mieliśmy w całem tego słowa znaczeniu „rozruchy studenckie“; wojsko było skonsygnowane na odwachu, oddziały piechoty staczały walkę z akademikami w browarze Johna, w mieście panował prawdziwy popłoch, drakońskie zarządzenia senatu zwiększały rozdrażnienie wśród młodzieży, relegacje i wiece studentów detronizujące rektora były na porządku dziennym. Zaniepokojenie było wtedy powszechne i jak się zdawało, dość usprawiedliwione. Zaledwie mała garstka uczniów uniwersytetu usiłowała stawiać dość bezkrwisty opór radykalnemu prądowi, który ogarnął wszystkie prawie młodociane umysły i manifestował się w sposób prawdziwie niebezpieczny. Przeważająca większość młodzieży ugrupowała się około czasopisma, które propagowało najskrajniejsze zasady społeczne i rozwinęło z zadziwiającą zuchwałością wprost antynarodowy sztandar. Daremnie założeniem innego czasopisma umiarkowani studenci usiłowali przeciwważyć szkodliwe wpływy słynnego wówczas *Ogniska*. Po stronie radykalistów była przewaga zasobów materjalnych, talentów pisarskich, inteligencji i wykształcenia a przedewszystkiem zaślepione uniesieniem uznanie ogółu akademików. Umiarkowany klub „Łączności“ przegrał sprawę z kretesem. Były zatem powody do czarnego patrzenia w przyszłość, do poważnych obaw o pokolenie, wchodzące w życie wśród takich zasad i haseł.

Upłynęło lat bardzo niedużo i pokazało się, że niepokoje i trwogi były płonne. Redaktorowie *Ogniska* weszli w życie, spotkali się z rzeczywistością, zajęli się zawodową pracą, spełniają swoje obowiązki cicho i spokojnie, mówią z uśmiechem pobłażania o tak niedawnej jeszcze przeszłości. Jeden z nich jest nauczycielem gimnazjalnym, drugi urzędnikiem kolejowym, trzeci znakomitego talentu poetą, któremu nawet hr. Tarnowski pochwał nie szczędzi, czwarty... śpiewakiem opery: z dawnymi przywódcami znienawidzonej „Łączności“ żyją w przyjaźni i porozumieniu najlepszem. Niezawodnie byli i tacy, co wytrwali w agitacji politycznej: są to jednak wyjątki, które nie wchodzą w rachubę. bo w życiu znaleźli się odosobnieni; za czasów uniwersyteckich, przyzwyczajeni do rozkazywania większości, w życiu zmuszeni są opierać się na nieznacznych mniejszościach i walczyć o jakie takie powodzenie za pomocą wcale nie przebieranych środków. Uczyniliśmy to zestawienie i sięgnęliśmy po te bliskie wspomnienia, umyślnie dlatego, aby wykazać, jak mało mają głębszego znaczenia spory i walki wewnętrzne uniwersyteckiej młodzieży, jak się nie warto niemi niepokoić i jak żadną miarą nie można występować wobec nich z jakąkolwiek represją rzekomo w obronie społecznego interesu. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby te walki i spory nie były interesujące. Niezawodnie są one do pewnego stopnia szkołą publicznego życia, a ta szkoła, przez jaką przechodzą nasi synowie, czy młodzi bracia, nie może być nam obojętną.

Dlatego też chcemy się podzielić z czytelnikami krótką informacją, jaką otrzymaliśmy z kół studenckich o „stronnictwach akademickich“ w naszym Uniwersytecie. Z informacji tej pokazuje się, że jest to mała minjatura wielkich stronnictw krajowych, jakkolwiek stosunek liczebny jest wśród nich nieco odmienny. Otóż zapewniają nas przedewszystkiem, że zdecydowanych socjalistów międzynarodowych, do których kilka lat temu liczyła się prawie cała młodzież, jest teraz bardzo niewielu; tworzą oni drobną koteryjkę, złożoną z 30 do 40 studentów. Liczniejszy jest pokrewny im obóz „ludowców“, obejmujący zresztą radykalistów różnych odcieni. Obóz ten głosi wszędzie i zawsze swoją polskość i zapewnia, że dąży do celów ogólnie narodowych. Jego przywódcy, jak nam donosi nasz uprzejmy informator, „wyklinają panów i szlachtę, ubóstwiają lud, a nic nie chcą słyszeć o mieszczanach. Rewakowicz, Wysłouch, Lewakowski — oto nazwiska, otoczone prawdziwym mimbem, jacyś legendowi bohaterowie wolności i prawdy. Obóz ten rekrutuje się przeważnie z „fuksów“, to jest studentów, którzy tylko co opuścili ławę gimnazjalną i prowadzą ożywioną agitację po gimnazjach, zwłaszcza prowincjonalnych“. Ludowców jest około 250, a z nimi ręka w rękę idą socjaliści i dwudziestu kilku Rusinów. *Notabene* w szeregach ludowców znajdują się prawie wszyscy studenci-żydzi.

Naprzeciwko tej rusko-żydowsko-radykalnej koalicji stoi koalicja stronnictw narodowych i umiarkowanych o bardzo licznych odcieniach. Jest tam kilkunastu paniczyków, którzy stanowią skrajną prawicę, jest wielu liberałów, którzy (rzecz charakterystyczna i bardzo zadziwiająca a nie świadcząca wcale pomyślnie o ich dojrzałości politycznej) przybrali nazwę „przełomowców“ od nieszczęśliwego wiedeńskiego organu karjerowiczów politycznych; są wreszcie liczni chrześcijańscy demokraci, który naturalnie stanowią najzdrowszy i najdojrzalszy rdzeń młodzieży. Całą tę koalicję łączy najlepiej idea narodowa, oraz mniej lub więcej silnie akcentowany antysemityzm. Należy do niej około 700 studentów, z których jednak na zgromadzeniach akademickich zjawia się zaledwie 200, i stąd pochodzi, że koalicja żydowsko-liberalna często bierze górę, przeprowadza swoich kandydatów i swoje zabarwienie usiłuje nadać całemu akademickiemu życiu. Dopiero dni ostatnie zaznaczyły silniejszą organizację umiarkowanych żywiołów za pomocą kółek na poszczególnych wydziałach. Taki jest obraz tej małej polityki uniwersyteckiej według przedstawień naszego informatora, który na zakończenie udzielił nam jeszcze jednego ciekawego szczegółu: oto we wszystkich tych stronnictwach, frakcjach i frakcyjkach nie ma ani jednego, któreby nie lekceważyło i nie odpychało *Nowej Reformy*, niegdyś tak bardzo popularnej w kołach studenckich. Dziennik bez zasad, bez kierunku, bez wpływu i bez prenumeratorów, jest przedmiotem powszechnych żartów i złośliwej ironji. Możemy zresztą zapewnić, że tak jest nie tylko w kołach studenckich.

My a ugoda austro-węgierska.

We Lwowie odbyło się walne zebranie członków lwowskiego powiatowego Towarzystwa gospodarskiego, które zagaił prezes, p. Franciszek Wiesiołowski.

Głównym przedmiotem narad była kwestja, jakie żądania stawiać mają rolnicy przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej.

Referent, p. Wiesiołowski w obszernym referacie przedstawił przyczyny obecnego przesilenia rolniczego, a zakończył wnioskami, nad któremi wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. Wzięli w niej udział pp. dr Biliński, dr Głąbiński, dyr. Fromel, Schöffer, prof. Olearski i Paygert.

Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie następujące wnioski, iż należy:

1) Udać się bezwłocznie do centralnego komitetu Towarzystwa gospodarskiego z prośbą zainicjowania we wszystkich oddziałach zgromadzeń specjalnych w rodzaju ankiet, celem zebrania wszechstronnego materjału, mającego wykazać szkodliwość i poniesione straty przez rolnictwo w kraju, wskutek panującego obecnie na Węgrzech systemu protekcyjnego dla eksportów do krajów monarchji austro-węgierskiej, jak i wskutek najróżnorodniejszych panujących tam utrudnień dla importów z prowincyj austrjackich do państwa węgierskiego. W ten sposób pojęta ta część polityki handlowej nie licuje w zupełności z obecną austro-węgierską ugodą.

2) Prosić centralny komitet Towarzystwa gospodarskiego, aby zebrawszy dostateczny materjał jak najspieszniej wypracował memorjał, któryby wykazywał szczegółowo szkody, wynikające dla całego kraju z dotychczasowego tłómaczenia i zastosowywania obecnej ugody austro-węgierskiej przez rząd państwa węgierskiego, nadto, aby ów memorjał przedstawiał, jaką należałoby przyjąć ugodę w główniejszych zasadach, ażeby ona nie szkodziła interesom rolnictwa żadnej poszczególnej prowincji austrjackiej.

Należy dalej prosić komitet, aby wziął pod gruntowną rozwagę wszelkie sprawy wchodzące w zakres austro-węgierskiej ugody, a w szczególności sprawy podatków konsumcyjnych, tudzież monopolu tytoniu i soli i aby w swym memorjale wskazał środki, za pomocą których interesy rolnictwa galicyjskiego mogłyby by w przyszłości co do tych wszystkich spraw uwzględnione.

Tak wygotowany memorjał mógłby być przedmiotem narad Sejmu, oraz narad agrarnego zebrania, które ma się odbyć w końcu lutego 1896 r. w Wiedniu, ewentualnie należałoby posłać memorjał Kołu polskiemu we Wiedniu, celem przedsięwzięcia spiesznej akcji ochronnej.

3) Prosić centralny komitet Towarzystwa gospod., aby ze względu na nieustające pogorszanie się stosunków rolniczych, a grożących zupełną ruiną rolnictwu w całym naszym kraju, opracował po dokładnem natychmiastowem zbadaniu tychże stosunków ostatniej doby, program agrarny, zastosowany do naszych warunków i stosunków i aby postarał się we właściwej drodze przedłożyć go Sejmowi i Kołu polskiemu w Wiedniu. Program agrarny ma być taki, by zdołał wytworzyć nor-

malny, a zdrowy rozwój rolnictwa dla dobra kraju, jak i państwa całego.

4) Ponieważ interesy agrarne w całej prawie monarchji austrjackiej są zgodne i identyczne w wielu punktach, prosić centralny komitet Tow. gosp., aby swój program agrarny przynajmniej w punktach obchodzących wszystkie prowincje monarchji austrjackiej, wysłał do wszystkich Tow. rolniczych prowincyj przedlitawskich.

5) Prosić komitet centralny, aby zajął się pytaniem, o ile giełdy zbożowe i gry dyferencyjne interesom rolnictwa szkodzą i stosownie do wyniku badania u ciał ustawodawczych i władz odpowiednie poczynił kroki.

6) Zawiadomić inne oddziały gal. Tow. gosp. o uchwalonych właśnie wnioskach oddziału lwowskiego, z prośbą o poparcie tychże w centralnym komitecie, lub ewentualnie o wysłanie nowych, a podobnych treścią i przedmiotem powyższym wnioskom.

Obecny na zebraniu członek komitetu Tow. gosp. p. Mieczysław Onyszkiewicz zawiadomił zebranych, że komitet nie zaniedbuje tej sprawy, owszem, wybrał osobną sekcję i referenta dla tego przedmiotu, oraz zbiera materjały dla należytego opracowania memorjału.

Armeńczycy i Kurdowie.

W wypadkach rozgrywających się od dłuższego czasu w posiadłościach tureckich Azji Mniejszej, główna rola obok Ormjan, przypada plemionom kurdyjskim; one to dzisiaj skutkiem instynktów dzikich, nieokiełzanych, popędu do mordów i rabunków, oraz fanatyzmu religijnego, sprawiają wiele kłopotu Porcie i stają najbardziej na przeszkodzie rychłemu przywróceniu uporządkowanych stosunków w prowincjach objętych rokoszem. Nawet depesze urzędowe z Konstantynopola podnoszą ogromną trudność uporania się z temi plemionami, które rozpocząwszy raz otwartą walkę z nienawistnymi im Armeńczykami, nie tak łatwo dadzą się nakłonić do zaniechania podjętej na własną rękę partyzantki. Z tego powodu będzie na czasie kilka informacyj o tym ludzie.

Chociaż w geografji jest mowa o kraju kurdystańskim, nie ma tak samo politycznie i administracyjnie ograniczonego terytorjum tego nazwiska jak nie ma Armenji. Pod Kurdystanem, rozumieć należy część Turcji azjatyckiej, zamieszkałą przeważnie przez Kurdów, która to część wszakże mieści także wielu Armeńczyków i częstokroć zaliczona jest geograficznie do Armenji, politycznie jednak należy do wilajetów: djarbekirskiego, mahomet-al-aziskiego i wanskiego. Lecz także w wilajetach erzerumskim i bitliskim i prawie aż do wybrzeża morza Czarnego, a z drugiej strony na południu Mossulu (Mezopotamji) spotykamy rozsianie mniej lub więcej gęsto plemiona kurdyjskie. Znajdują się one także w południowo-zachodniej części prowincji perskiej Aderbeidżan i w zachodnim pasie prowincji perskiej Ardilan. Cyfry ich nie dają się dokładnie obliczyć; w każdym razie liczba wszystkich Kurdów dochodzi do dwóch miljonów. Będąc dawniej czcicielami ognia, przyjęli oni w dwunastem stuleciu islam, a chociaż trzymają się raczej formy, niż istoty religji mahometańskiej, należą do najzagorzalszych fanatyków. Głównem ich zajęciem jest pasterstwo i wojna; rolnictwu oddają się jedynie w dolinach, gdzie ziemia jest urodzajna. Prowadząc przeważnie życie koczownicze, zapuszczają się często w swych wędrówkach, mających głównie na celu grabież, w okolice zamieszkałe przez Armeńczyków, ztąd to wyradzają się krwawe nieporozumienia i zatargi między jednymi a drugimi. Kurdowie, jako zwycięzcy obchodzą się bezwzględnie z pokonanymi; rabują i palą wszystko dokoła, uprowadzają dobytek, biorą w jasyr młode kobiety, które stanowią następnie przedmiot zyskownego handlu, a podobne napady należą do zjawisk codziennych. Lecz i Armeńczycy odpłacają im się częstokroć w ten sam sposób i jeżeli im szczęście służy, docierają aż do wilajetu bitliskiego, gdzie ziemia znajduje się prawie wyłącznie w posiadaniu Kurdów. Łatwo zrozumieć, iż taki stan rzeczy wytwarza śmiertelną nienawiść pomiędzy ludnością kurdyjską a armeńską — i wyradza stosunki będące bezustannem zarzewiem zaburzeń i anarchji.

Dlatego władze tureckie stawały zawsze po stronie Kurdów, co naturalnie potęgowało tylko ich zuchwalstwo i było podnietą do barbarzyńskich czynów. Działo się to może nie tyle z niechęci dla samych Ormjan, jak raczej z tego powodu, iż Kurdowie, bądź co bądź lud waleczny i zahartowany, dostarcza W. Porcie najdzielniejszych pułków nieregularnych. Ogólna siła zbrojna jaką mogą wystawić w razie potrzeby, wynosi 60,000 ludzi, z czego połowa przypada na kawalerję. A jest to tem więcej wygodny i pożądany oddział posiłkowy, że nic nie kosztuje. Kurdowie bowiem stają uzbrojeni własnym kosztem i z zapasem żywności dla ludzi i koni na cały miesiąc. Szukać zatargu z takim ludem wystrzegała się W. Porta; patrzyła zawsze przez szpary na jego wybryki i przechodziła do porządku dziennego nad zażaleniami Ormjan uciskanych i gnębionych. Dzisiaj ta pobłażliwość dla plemion rozbójniczych mści się na samej W. Porcie. Wiele niezawodnie upłynie czasu i wiele popłynie krwi, nim powiedzie się przywrócić w prowincjach zamieszkałych przez Kurdów i Armeńczyków normalne stosunki, a daleko niezawodnie do tej chwili, w której będą mogły być zaprowadzone proponowane przez mocarstwa reformy, mające użyczyć rękojmi, iż Armenja turecka raz przecie przestanie być źródłem ciężkich kłopotów W. Porty i również ciężkiego niezapokojenia Europy.

Z KRAJU.

Tarnów d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W sali, gdzie niedawnemi czasy p. Myszkowski ze swoją trupą operetkową wyśpiewywał znaną piosenkę Mikada:

> Poddani cieszcie się,
> Że królem macie mnie —

zgromadzili się onegdaj delegaci t. zw. stronnictwa ludowego (zawiązanego w lecie r. b. w Rzeszowie przed wyborami sejmowemi), aby złożyć hołd swemu Mikadowi, p. drowi Lewakowskiemu. Do sali przybyło wiernopoddańczych około 50, a między nimi kilku świeżo obranych posłów włościańskich: Jakób Bojko z pow. dąbrowskiego, dr Bernadzikowski i Nowakowski z pow. przemyskiego, Wójcik z pow. krakowskiego, Szwed z pow. żywieckiego. Miłą harmonję i uroczysty nastrój poufnej ceremonji sparaliżowały niespodzianie przybyły na zgromadzenie ks Stojałowski. Na twarzach mandarynów osiadły niepokój i trwoga.

Złowieszcze przeczucia nie zawiodły. Ks. Stojałowski nie omieszkał zetrzeć się z poddanymi p. Lewakowskiego i to w formie jak najostrzejszej.

Wchodzącego na scenę Mikada p. Lewakowskiego zebrani powitali hałaśliwemi oklaskami i okrzykami. Widocznie Mikado ma szczęście w Tarnowie, bo i p. Myszkowski gdy zjawił się w przebraniu władcy japońskiego, zawsze witany był entuzjastycznemi brawami. P Lewakowski owację przyjął, jak na władcę przystoi: dumnie i wyniośle. W krótkiej swej podzięce nie omieszkał dr poseł kilkakrotnie zaznaczyć o swych cierpieniach (naturalnie moralnych), o swych bolesnych przejściach, na jakie był w ostatnich czasach za wierną służbę w sprawie narodowej narażony. (Na sali słychać gwałtowne wycierania nosów.)

Po wzruszającej przemowie p. Lewakowskiego zabrał głos p. Stapiński, jako sprawozdawca, aby wytłomaczyć nieświadomym cel zebrania. Dowiedzieliśmy się zatem, że jakkolwiek w znanych 21 punktach manifestu rzeszowskiego mieści się mniej więcej wszystko, co może obejmować program stronnictwa, jednakowoż nie zaszkodzi określić ściślej programu działania stronnictwa ludowego w czasie zbliżającej się sesji sejmowej, jako też wyboru stałego organu wykonawczego partji.

Pierwszy zerwał się z miejsca ks. Stojałowski i przedstawił swój program wykazując, że w tym programie zawarte są wszystkie postulaty ludu. W końcu swej mowy ks. Stojałowski poddał pod wątpliwość, czy zebranie, na którem on obecnie przemawia, jest uprawnione do zabierania głosu w imieniu całego stronnictwa ludowego.

Na sali powstał zgiełk, wrzawa. Do głosu rwali się dr Bardel, Wisłouch i sam pan Lewakowski. Z chaosu tego wywnioskować można było, że wszyscy jako jeden mąż oświadczyli się przeciwko nazwie: stronnictwo „chrześcijańsko-ludowe", gdyż im nie idzie o walkę z klerem, ani też o religję. (Ale nie idzie im także widocznie o walkę z żydami. *Przyp. Red.*)

Ks. Stojałowski wyjaśnił, że przemawia dla tego za nazwą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, bo lud polski jest chrześcijańskim.

Sprawozdawca p. Stapiński w odpowiedzi nazwał księdza faryzeuszem.

Wywiązała się długa i nudna dyskusja nad programami ks. Stojałowskiego i p. Lewakowskiego. W końcu zdecydowano się odesłać oba programy do rozpatrzenia do komisji, złożonej z posłów sejmowych.

Nastąpiły przeróżne krytyki i wnioski. Ten radził, aby znieść mundurki i czesne w gimnazjum, ów przemawiał za słusznym rozkładem konkurencji szkolnej, tamten znów przedłożył projekt odezwy polskiej demokracji do narodu węgierskiego w sprawie Morskiego Oka, w końcu krytykowano obecny system urządzenia i rozkładu nauk w szkołach ludowych.

Co do odezwy do Węgrów o Morskie Oko, zgromadzenie uchwaliło, aby czytaną odezwę pan Wisłouch przerobił na współkę z ks. Stojałowskim.

Zebranie zamknął dr Lewakowski patetyczną mową, w której dziękował mandarynom za przybycie — ale, jak zwykle, najwięcej mówił o sobie samym...

> „Poddani cieszcie się
> Że królem macie mnie!"

T. A.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 6 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niktby nawet nie przypuszczał, że przeciwko Wystawie wielkoświatowej, projektowanej na rok 1900, podniosą się silne zarzuty i wiele wybitnych osobistości stanowczo żąda zarzucenia tego projektu. Dowodzą bowiem, że każda wystawa przyczyniła się do podrożenia najniezbędniejszych potrzeb do życia, podkopywała przemysł prowincjonalny a wreszcie rozluźniała obyczaje. Jest w tem rozumowaniu dość słuszności, ale rzeczy zaszły zadaleko i mimo opozycji na polu Marsowem i Trocadero, będziemy mieli wystawę jeszcze wspanialszą, niż poprzednio. Rząd nie chce nic ryzykować i tylko zezwolił na wypuszczenie losów wystawowych w kwocie 60 miljonów franków. Wygrane wynosić będą zaledwie 6 miljonów franków, czysty zysk zatem w kwocie przeszło 50 miljonów zostałby obrócony na pokrycie niedoboru.

Francja jest krajem bardzo bogatym i rozkupi losy. Jednym z największych przeciwników wystawy, jest p. Maurycy Barrés, znany dziennikarz. Nie ma dnia, żeby nie napisał chociaż jednego artykułu, piorunującego na wystawę i jej twórców. Posiada on cięte pióro i myśl jego, znajduje licznych zwolenników. W każdym razie kampanja jest już spóźniona i wystawa musi przyjść do skutku.

Jak wiadomo, prezydent Rzeczypospolitej, nie ma munduru urzędowego i na uroczystościach występuje tylko w czarnym fraku. Obecnie poruszono kwestję umundurowania pana prezydenta. Ale jaki to ma być strój? Na to dotąd się nie zgodzono. Jedni proponują zwykły frak urzędniczy, haftowany złotem, drudzy kostjum z czasów pierwszej rewolucji, z okresu 1795, gdy już minął terroryzm i rządy weszły na drogę łagodną. Sprawa tak drobnostkowa, zajmuje całe szpalty w dziennikach.

Rada ministerjalna uchwaliła zamianować nową radę w kapitule Legji honorowej. Kanclerz tej instytucji, jenerał Fevrier, jeszcze w lipcu podał się do dymisji, która została przyjętą. Kto zajmie jego miejsce i jacy członkowie wejdą do zarządu dotąd nic niewiadomo. Prawdopodobnie podczas dyskusji budżetowej w parlamencie, rząd ogłosi listę nominowanych.

Zmarł tutaj Juljan Moinaux, jeden z najlepszych wodewilistów francuskich. Jego utwory: "Dwaj ślepi", „Kaczka o trzech dziobach", „Tajemniczy klarynet", "Dwaj głusi" i t. d., cieszyły się ogromnem powodzeniem za czasów cesarstwa. Moinaux był przytem sprawozdawcą sądowym. Pełen dowcipu i werwy zaprawiał swoje kroniki sądowe niezrównanym humorem i przez kilkadziesiąt lat z rzędu nikt mu pod tym względem nie dorównał. Głównem jego polem popisu był sąd policyjny. Tam zbierał szkice i typy, a kradzież portmonetki w omnibusie, lub pobicie się pijaków dostarczały mu wątku do pisania fejletonów humorystycznych.

W ostatniej korespondencji doniosłem o mianowaniu pana Laroche rezydentem jeneralnym na Madagaskarze. Pan Laroche urzędował już w Kochinchinie i obznajmiony jest dobrze ze sprawami kolonjalnemi. Za swoim przybyciem do Tananarivy, zajmie się przedewszystkiem utworzeniem zarządu dróg i mostów i zarządu górniczego. Co do szkół wyraził się, że obecnie jest ich już 600 i postara się zdwoić tę liczbę. Madagaskar ma ogromną przyszłość przed sobą, lecz początkowo metropolja będzie musiała na pokrycie kosztów administracji dodawać 3 miljony franków rocznie. Nowy rezydent odpływa dziś na wyspę afrykańską.

K. W.

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Ach! Boże! a wiecie wy, ile jest właściwie państw tureckich na świecie? Wy zapewne znacie z opowiadań i gazet tylko to jedno, które gwałtem chce się cywilizować, któremu Midhat basza chciał narzucić konstytucję, które wciąż stoi na bankructwie, a dotąd nie zbankrutowało, którego ambasadorowie mówią po francusku i żenią się z Paryżankami, którego eleganci noszą białe rękawiczki i trzewiki lakierowane, a którego marzyciele, tak samo jak Murad bej myślą, że do lat trzydziestu zmieni się ono do niepoznania i zostanie państwem postępowem, cywilizowanem, na wskroś europejskiem. Ludzie ci marzą jednak o tem nie tyle przez miłość dla naszej cywilizacji, ile przez wzgląd na własne dobro. Wiedząc, że Turcja dzisiejsza jest w Europie anachronizmem, radziby ją ucywilizować, bo im się zdaje, że w ten sposób wywalczyłaby sobie ona prawo obywatelstwa między nami, i nikt by jej więcej w Europie nie rugował. Próżne marzenia! Trzeba o tem było myśleć przed laty 300-tu, nie dziś!... Otóż w tej Turcji oficjalnej, znanej z dzienników, niewolnictwa nie ma, zostało ono bowiem zniesione w r. 1855, ustawy zaś zasadnicze z r. 1876 jasno orzekają, że każdy poddany padyszacha jest wolnym obywatelem. Wszelako jest jeszcze Turcja druga, którą widzi się nie na Pera, lecz w zaułkach Stambułu, Turcja właściwa, stara, zacofana, dzika, nienawidząca giaura i jego cywilizacji, mierząca każdego Europejczyka wzrokiem niechętnym, pobrzękująca jataganem, Turcja krwiożerczych Bajazetów, Sulejmanów i Mohametów, marząca dotąd o podbiciu świata całego, i nieodstępująca na włos od starych tradycyj. A o ileż ona jest ludniejszą od Turcji urzędowej! W tej prawdziwej niewolnictwo dotąd istnieje, i tak długo nie ustanie, póki w niej nie nastąpi zupełny przewrot stosunków rodzinnych, a do tego mogłoby przyjść chyba wtedy, gdyby islamizm całkiem się rozpłynął. Lecz na to jakoś się jeszcze nie zanosi... I nie może być inaczej tam, gdzie życie haremowe, bezmyślne i próżniacze, wymaga posług najrozmaitszych, których Turczynki ani chcą, ani umieją spełniać, i gdzie poligamja pozwala mężczyźnie mieć legalnych żon cztery, nałożnic zaś tyle, ile dusza jego zapragnie. Spojrzyjcie na tych eunuchów, w młodości bardzo chudych, lecz w starości tłustych niezmiernie, których tylu kręci się dokoła pałacu Czeragan, czyż to nie niewolnicy? Ich ręce i nogi są nadzwyczaj długie, korpus zaś krótki, twarze mają nabrzękłe, oczy złośliwe, strój na nich zawsze czarny pod szyję zapięty. Przywożą ich po większej części z Afryki, z głębi Sudanu, ponieważ jeszcze Abdul-Azis nakazał, by w jego państwie nie poddawano białych temu strasznemu kalectwu. Znęcają się więc tylko nad czarnymi, jak gdyby ci ludźmi nie byli!... Widziałem jednak i białych eunuchów w Starym Seraju. Były to okazy z epoki dawniejszej, najmłodszy między nimi miał lat czterdzieści kilka, bez zarostu, w spojrzeniach zaś, które nam rzucali, malowała się głęboka nienawiść do tej ludzkości niesprawiedliwej, która tak nieszczęśliwymi ich uczyniła, chociaż przeciw niej niczem nie zawinili. Biedni ci ludzie w latach starszych nieraz się żenią i adoptują dzieci cudze, chcą przynajmniej w ten sposób spłacić ów wielki dług wdzięczności, który człowiek zaciąga na świat przychodząc.

A żony panów tureckich i odaliski haremowe, czyż to osoby wolne, które swoim losem same rozporządzają? Ileż to tysięcy kobiet najpiękniejszych dostarcza Turcji rok rocznie sam tylko Kaukaz, a wszystkie przychodzą jako towar, sprzedawany ukradkiem przez rodziców i krewnych. Podczas ostatniej emigracji Czerkiesów, handel płcią piękną odbywał się publicznie, na placach, w hotelach i kawiarniach, a nikt przeciw temu nie protestował, najmniej zaś same kobiety, te bowiem spodziewają się dojść w haremach do znaczenia, zaszczytów, a może i do wielkich wpływów. A ileż to matek sułtańskich kupiono na targowiskach? W ciągu ostatnich czterechset lat, ani jeden padyszach nie przyszedł na świat z innej kobiety niż z niewolnicy. Niewiasta jednak, którą równe szczęście spotyka, zostaje potem „walidą“, mającą w państwie nieraz większy wpływ niż sam sułtan. Zresztą każda niewolnica, która swemu panu syna powije, staje się przez to samowolną istotą. Co kraj to obyczaj. Życie Wschodu zrobiło z kobiety zwykłą samicę i dlatego ona na swój los nigdy się nie skarży.

Mohamet II zbudował był w Stambule wielki gmach dla targu niewolnikami i oddał go pod dozór licznym urzędnikom. W nim dziedziniec wewnętrzny był otoczony kolumnadą z platformami, na których wystawiano żywy towar. Niewolnicy według koloru skóry posortowani, mieszkali w malutkich i ciemnych izdebkach, opatrzonych grubemi kratami, a gdy targ się zaczynał, ustawiano ich rzędem za platformami. Można sobie wyobrazić, jakie tam było odsłanianie wszystkich części ciała, wyciąganie rąk i nóg, jak otwierano szczęki i zęby pokazywano, aby nabywający mógł się naocznie przekonać, że okaz jest zdrów i zdatny do pracy.

U nas nigdy konia tak szczegółowemu nie poddają badaniu, jak tam to z ludźmi czynili. Cena niewolnika wynosiła od 1,500 do 4,000 piastrów (10 piastrów mieści się w guldenie) wszelako młoda i piękna niewolnica kosztowała 10 do 40.000 piastrów. Od niewolników, przybywających do Konstantynopola, rząd pobierał cło wysokie. Za białego, bez względu na jego wiek i płeć, jako towar najszlachetniejszy płacono 800 piastrów, za czarnego tylko 200 piastrów. Piękne Czerkieski rzadko się na targowiskach pojawiały, ledwie bowiem handlarz przywiózł jaką do portu, wnet pojawiał się miłośnik świeżej piękności i targ kończył się na poczekaniu. Dziś smutne te rzeczy przez wzgląd na Europę, nie odbywają się jawnie tylko pokryjomu, i dopóki islam wraz z wielożeństwem nie zniknie z powierzchni ziemi, dopóty o wykorzenieniu niewolnictwa w państwie tureckiem mowy być nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowele Orzeszkowej.

(Dokończenie)

Orzeszkowa urabiała się stopniowo, wśród znojnej pracy autorskiej, doświadczenia życiowego i równowagi artystycznej, biorąc po drodze wszystko, co dana chwila czuła i myślała, czego pragnęła i czem się ludziła. Jak w olbrzymiem zwierciadle, odbił się w jej dziełach nasz czas, ruchliwszy i zmienniejszy od epok dawniejszych.

W wiązance nowel p. t.: „Melancholicy“ widzimy duszę ukojoną, zrezygnowaną, która usiłuje wydobyć z życia jak najwięcej światła i ciepła.

Pani Seweryna („Światło w ruinach“), osoba młoda, zamożna, przystojna i wytworna, nudzi się śmiertelnie w swoim wykwintnym salonie. Martwych świadków dostatku naokoło niej dużo, pełno, ale żywych, kochających ludzi szuka jej smutne oko daremnie. Mąż ją porzucił, dzieci umarły, teraz świat znużył.

Wśród licznej gromady znajomych był tylko jeden człowiek, którego Seweryna widywała chętnie u siebie. Mówił jej, że ją kocha, a chociaż nie wierzyła w czystość i trwałość uczucia p. Oktawjana Darzyca, tęskniła jednak za nim w chwilach samotnych. Była to przecież jedyna istota, którą jej losy żywiej obchodziły.

Ale zamiast Darzyca przybył dziś do niej stary nudziarz, niegdyś głośny uczony, a obecnie brudna, nieumyta, ociężała ruina opuszczonego biedaka. W pierwszej chwili nie chciała go pani Seweryna przyjąć. Namyśliwszy się jednak, dopuściła go do siebie.

Z maestrją rutynowanego technika artystycznego odtworzyła Orzeszkowa dziwny stosunek tych dwojga, nic z sobą wspólnego niemających ludzi. Kilkoma rysami pokazała zaniedbanego starca, którego, zdaje się, na tej ziemi już nic nie obchodzi.

A przecież błyszczy w tej ruinie światło, a światło najczystsze, bo odblask dobroci. Niedołężny starzec, niegdyś poszukiwany i szanowany profesor, znosi niewygodę, brud, zimno, często i głód, nie dlatego, żeby musiał, lecz dla oszczędzenia swojej ubogiej gospodyni trudu. Mógłby zamieszkać gdzieindziej, żywić się i przyodziewać lepiej, ale cóżby wtedy robiła ta biedna kobiecina z pięciorgiem dzieci. Tak hojnego i pobłażliwego lokatora nie znajdzie. Każdy inny nie będzie za swoje pieniądze znosił niedbalstwa ciągle zapracowanej wdowy. Przywiązał się zresztą do jej chłopaków, których uczy sam początków, on, znakomity erudyt.

Bo w tej ruinie ludzkiej błyszczy światło, które wielcy prorocy, twórcy religji, już tylekroć zapalali, a które zawsze gasło, stłumione przez samolubstwo.

— Więcej jest na świecie uczonych, aniżeli dobrych — mówi profesor z żalem.

Gdyby bogaci i możni chcieli zrozumieć, że dobroć podnosi człowieka najwyżej, wyżej od sławy, władzy i złota, wyżej od bohaterstwa i rozumu, bylibyśmy już może bliżsi ideału, do którego dążymy poprzez kałuże krwi od tylu wieków. Ale na tysiąc mądrych przypada zaledwo jeden dobry, pozbawiony nadomiar zwykle środków do wcielenia marzeń serca. Szybciej i skuteczniej od jenjalnych pomysłów rozumu rozwiązałaby dobroć mnóstwo palących „kwestyj“ społecznych, niepokojących ludzkość cywilizowaną w drugiej połowie bieżącego stulecia.

Zwrócenie uwagi na znaczenie dobroci jest najwymowniejszem świadectwem ostatecznego ukojenia Orzeszkowej. Trzeba było dużo widzieć, badać, czuć i myśleć, by dojść do tej prawdy starej, a mimo to zawsze świeżej, bo wzgardzonej przez rozum popolity.

Ten sam motyw *mutatis mutandis* powtórzyła Orzeszkowa jeszcze raz w „Jednej setnej“, w opowiadaniu młodego hulaki, który sobie na łożu śmierci przypomina z rozkoszą nieliczne dobre chwile zmarnowanego życia.

Nad wszystkiemi obrazkami, ujętemi wspólnym tytułem „Melancholików“, unosi się ciepło dobroci, trochę roztalonej, że jest ciągle kopciuszkiem wpośród zabiegów ludzkich. Wytrawiona doświadczeniem myślicielka uśmiecha się pobłażliwie, odpychając z życia rozmyślnie „czarną płachtę“, by wędrówka doczesna nie była tak przykra, jak ją pesymizm przedstawia.

Bezwzględną optymistką Orzeszkowa nie jest, pracowała bowiem zbyt długo między ludźmi, aby się nie napiła goryczy trudu i rozczarowań, ale oddziela ręką umiejętną światła od cieni, godząc je taktem artystycznym.

Pod względem technicznym należą „Melancholicy“ do najlepszych dzieł znakomitej autorki. Ze spokojem obserwatorki, którą dłuższa wprawa nauczyła przedmiotowości, zestawia Orzeszkowa znamienne rysy swoich utworów, łącząc je w całość pełną, zaokrągloną.

I język, dawniej nie zawsze Orzeszkowej posłuszny, zadowala najwybredniejsze wymagania. Żywy, świeży, swobodny, nieskrępowany zbyt długiemi okresami, sprawia, że się „Melancholików“ czyta nietylko z pożytkiem, ale i z przyjemnością.

Teodor Jeske-Choiński.

Część urzędowa.

Konkursy. W Tryńczy (pow. łańcucki) ogłoszono konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym. Kaucja 200 złr. Płaca 260 złr. rocznie, wraz z ryczałtem kancelaryjnym. Ostatni termin dnia 23 grudnia. Podania wnosić do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę prymarjusza zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, a ewentualnie sekundarjusza. Podania, zaopatrzone w świadectwa egzaminów lekarskich, należy wnosić do dyrekcji zakładu Kulparkowskiego, najdalej do dnia 31 grudnia.

Zwierzchność m. Nowy Targ ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego. Płaca 400 złr. Ostatni termin dnia 31 grudnia.

Magistrat Gródka rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego. Płaca 800 złr. Wiek wymagany mniej 40 lat. Ostatni termin dnia 15 stycznia 1896 r.

Licytacja. Zwierzchność miasta Nowy Targ, rozpisuje konkurencję ofertową celem wydzierżawienia prawa propinacji piwa wraz z dodatkiem gminnym, oraz browaru miejskiego na okres 6-letni, począwszy od 1 stycznia 1897 r. Ostatni termin dnia 28 grudnia r. b. Ryczałt czynszowy 15.000 złr.

(*Gazeta lwowska* nr 283.)

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę (post), Damazego papieża, jutro Aleksandra żołnierza, Aleksego, Pawła i Dyonizy panny, pojutrze św. Łucji i Otylji panien męczenniazek, oraz Eugenjusza męczennika.

Jutro w katedrze na Wawelu, w grobach królewskich Msza św. o godzinie 10 za duszę wiekopomnej p mięci Stefana Batorego.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropię, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 29, zachód przypada o godzinie 3 minut 35: długość dnia godzin 8 minut 6.

Stan powietrza. Dnia 10 grudnia o godzinie 6 rano barometr nieznacznie opadł, temperatura —0,4; o godz. 2-iej po południu stan barometru 737.0, termometru + 2·4 — w ogóle pochmurno.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Dnia 15 bm. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20.000 egzemplarzy i otrzymają go w całej Galicji wszystkie te osoby, które zajmują się sprawami publicznemi. Ogłoszenia (inseraty) do tego numeru przyjmuje już dziś Administracja naszego pisma, a ponieważ ilość stronic na ogłoszenia przeznaczona jest nie wielka (będzie ich razem tylko 5), przeto uprzedzamy o tem panów przemysłowców i kupców, by nie zgłosili się za późno.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Na Wawel złożono 2 złr. zebrane na zabawie u państwa Żarków.

Uroczyste Triduum. Z powodu odpustu, udzielonego przez Ojca św. na 25-letnią rocznicę obwołania Józefa św. Opiekunem i Obrońcą Kościoła, odprawi się w kościołku OO. Jezuitów na Wesołej uroczyste Triduum na cześć św. Józefa w dniach 12, 13 i 14 grudnia b. r. tj. w czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia. Rano o godz. 6 wotywa przed ołtarzem św. Józefa. Wieczorem o godz. $5^1/_2$ uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. — W niedzielę zaś, jako w uroczystość 25-letniego jubileuszu obwołania św. Józefa Obrońcą Kościoła, będzie o godz. 7 po rorotach kazanie, potem uroczysta wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu i *Te Deum*. Wierni, biorący udział w tem nabożeństwie, dostępują po spowiedzi i Komunji św. odpustu zupełnego z łaski Stolicy św. (*Breve* 24 września 1895 r.).

W Związku literackim będzie miał dziś t. j. 11 b. m. o godz. 6 wieczorem profesor J. Dobrowolski pogadankę p. t.: „Wykształcenie i wychowanie kobiet w średnich wiekach“.

Okólnik. Mam zaszczyt zaprosić szanownych panów członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie na zgromadzenie ogólne, które odbędzie się w piątek dnia 13 grudnia 1895 o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej (przy ulicy św. Marka l. 5) według następującego porządku: 1) zagajenie przez przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego zgromadzenia ogólnego t. j. od 28 czerwca b. r., 4) sprawy melioracyjne w powiatach krakowskim i chrzanowskim, referent p. Stanisław Chrząszczewski, 5) o olbrzymiej marchwi pastewnej, referent p. Jan Skirliński, 6) wnioski członków. Prezes *J. Skirliński.*

Z Towarzystwa dobroczynności. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dobroczynności odbyło się 9 b. m. popołudniu w sali posiedzeń, przy ulicy Koletek. Prezes dr Ściborowski powitał zgromadzonych członków, poczem dyrektor zakładu Towarzystwa dobroczynności p. Wojciechowski odczytał protokół z wyborów, dokonanych w r. 1892 i sprawozdanie z czynności Rady za ubiegłe lata 1893 do 1895. Następnie zabrał głos dr Ściborowski i w dłuższej przemowie objaśnił działalność Rady za ubiegłe trzechlecie. Po pięknej przemowie prezesa nastąpiły częściowe wybory do Rady Towarzystwa dobroczynności na dalsze trzechlecie od r. 1896—1898. Jednomoślnie wybrani zostali: wiceprezesem p. Józef Wawel-Louis, radca dworu; do wydziału spisu pp. L. Hoszowski, St. Szymkiewicz, A. Graczyński; do wydziału skarbowego pp. P. Kotarski, Artur Mildner, emer. pułkownik marynarki; do wydziału prawnego pp. dr Markiewicz, dr. J. Kopff, dr. St. Tomik; do wydziału gospodarczego pp. W. Szpakowski, J. Łapiński; do wydziału zdrowia dr J. Siedlecki.

Zebranie Towarz. św. Wincentego à Paulo odbyło się 18 bm. w sali muzeum tech.-przemysłowego o godz. 7 wieczorem przy licznym udziale członków. Za stołem prezydjalnym, na którym ustawiono wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa, zasiadło prezydjum. Po krótkiej modlitwie zagaił zebranie piękną mową prezes hr. Adam Krasiński. Z porządku sekretarz p. Marjan Bartynowski w odczytanem za rok ubiegły sprawozdaniu roztoczył przed słuchaczami wspaniały obraz dobroczynnej działalności Towarzystwa, tak w kraju, jak w Krakowie. We Lwowie liczy Towarzystwo 7 konferencyj, w Krakowie i Podgórzu 7, w kraju 13; nadto opiekuje się internatami uczniów seminarjum w Krakowie, Lwowie i Tarnowie, oraz terminatorami. Następnie podskarbi p. Witold Żelechowski złożył sprawozdanie rachunkowe; według niego Rada wyższa miała dochodu 3.425 złr., rozchodu 2.211 złr., zaś konferencje wydały wogóle przeszło 30.000 złr. na cele dobroczynne. Po sprawozdaniu zabrał głos ks. Badeni T. J. i wykazał, że działalność Towarzystwa św. Wincentego à Paulo jest jednym z najskuteczniejszych środków przeciw podżeganiom socjalizmu, zachęcał też do popierania celów miłosiernej instytucji.

W sali Kasyna powszechnego odbył się wczoraj wieczorek na zasilenie funduszu Czytelni dla kobiet w Krakowie. Osób zebrało się około dwustu. Program należał do bardzo urozmaiconych. Część deklamacyjną wykonała z właściwą sobie poezji p. Tekla Trapszówna, w śpiewie dali się słyszeć: pp. Marso, W. B. i A. Jendl. W instrumentalnej części programu wzięli udział: pp. Heyda (odegrał na skrzypcach Czajkowskiego „Pieśń bez słów“ i Moszkowskiego „Serenadę“), p. Stingl (wykonał na wiolonczeli Szuberta Poppera „Du bist in Ruh“ i nieśmiertelnego poloneza z op. „Hrabiny“). Wreszcie orkiestra 56 pułku odegrała Kamzaka: uwerturę z op. „Edelweis“, Paderewskiego „Menueta“, Wagnera uwerturę z „Lohengrina“ i kilka lżejszych utworów. Amatorzy powtórzyli na ogólne żądanie dwie już poprzednio wystawione komedyjki: „Przy kolei“ i „Bzy kwitną“ Przybylskiego.

Z sądu. W styczniu 1894 r. przeszło 20 włościan z okolicy Chrzanowa i Krzeszowic zamówiło sieczkarnie wyrobu firmy Drösslera z Nowego Tczyna, za pośrednictwem ajenta Teitelbauma w Tarnowie, a względnie u subajentów tegoż, ofiarowując na ten cel po 26 złr. od osoby. Zamówione sieczkarnie w oznaczonym terminie nie nadeszły. Dowiedzieli się o tem subajenci Franciszka Albina z Podgórza, ajenta firmy Ed. Kokory i sp. w Przyrowie, August Mally i Aleksander Kozowski pospieszyli skorzystać z opóźnienia wysyłki. Tajemnie pozbierali adresy i nazwiska owych 20 włościan, sporządzili fałszywe karty zamówień na sieczkarnie u firmy Ed. Kokory (po cenie 30 złr. od sieczkarń) i owe sfałszowane deklaracje przedłożyli pomysłowi subajenci swemu szefowi Fr. Albinowi. Szef według umowy wypłacił im natychmiast prowizję w sumie 12%.

Jakiś czas było cicho... Gdy oto włościanie pewnego poranku dostają zawiadomienie z kolei, że sieczkarnie nadeszły do magazynów, ale nie po jednej, ale aż po dwie dla każdego adresata. Firma Drössler i firma Ed. Kokory nadesłali swe zamówienia!

Włościanie jak włościanie, lękający się wszystkiego, co nosi najmniejsze cechy papieru urzędowego — radzi nie radzi pospieszyli z wykupnem sieczkarń obu firm. Kilku z nich tylko, śmielszej natury, zaoponowało i wprost przyjęcia niezamawianych maszyn odmówiło. Wywiązały się z tego przeróżne spory. I tak: Teitelbaum zapozwał 10 włościan przed sąd w Krzeszowicach za niedotrzymanie zobowiązań, firma Kokory upominała się u innych (tych śmielszej natury) przed kratkami sądowemi w Przyrowie o zwrot kosztów przesyłki, jak nie mniej o zwrot strat, powstałych z przewozu sieczkarń. Sąd w Przyrowie już wydał był nawet kilka wyroków na niekorzyść nieumiejących bronić się włościan. Zło musi się skończyć, skończyły się i przykrości włościan co do sieczkarń. Władze fałszerstwo pomysłowych subajentów wykryły i oto obaj ci panowie w dniu 5 i 6 bm. stanęli przed sądem krajowym karnym w Krakowie.

Rozprawie przewodniczył radca Matusiński. Przesłuchano świadków 30. Oskarżenie wnosił dr Schneider, zastępca prokuratora. Trybunał skazał Augusta Mallego na półtora roku ciężkiego więzienia (postem obostrzonego), a Kozowskiego na 10 miesięcy takiegoż więzienia.

La libre parole. Dla licznych czytelników słynnego organu Drumonta, antysemickiej *La libre parole,* których ten dziennik miał nie tylko w państwie i w kraju, lecz także i w naszem mieście, nie będzie obojętną wiadomość, że hr. Kazimierz Badeni reskryptem z dnia 1 grudnia b. r. odjął temu dziennikowi debit pocztowy w Austrji. Wczoraj już pewien Francuz, mieszkający w Krakowie, zaniepokojony nieodbieraniem ulubionego dziennika, zwrócił się do naszej redakcji z następującem zapytaniem. *Le comte Badeni a-t-il réellement supprimé la libre Parole en Autriche?* Naturalnie na to pytanie na podstawie reskryptu ogłoszonego w *Wiener Ztg.* musieliśmy odpowiedzieć twierdząco. Wistocie bowiem od dziś dnia *La libre Parole* (Wolne słowo) jest zakazane w Austrji.

W sprawie godeł chrześcijańskich, sprofanowanych w restauracji żydowskiej przy ul. Lubicz, o czem autor „Uwag“ pisał w numerze niedzielnym, właściciel tegoż zakładu, p. Maurycy Haas, w liście do nas wystosowanym tak się tłómaczy z zarzutów mu czynionych.

„Szanowna Redakcjo! Przed kilku dniami poleciłem malarzowi pokojowemu, p. W. Rajssowi, odświeżenie lokalu, w którym mieści się moja restauracja przy ul. Lubicz, a mianowicie poleciłem mu między innemi wymalowanie ścian jednego pokoju. P. Raiss użył do tego fabrycznych „szablonów“ malarskich, których rysunek mi wprawdzie pokazał, lecz ja, nie rozumiejąc się zupełnie na tem, zgodziłem się na proponowany przez niego szablon, w którym nie spostrzegłem żadnego podobieństwa do godła religijnego z tego powodu, że jako izraelita godła tego wcale nie znałem. Dowiedziawszy się teraz, że deseń na ścianach przypomina godła religijne, kazałem natychmiast malowanie zniszczyć i ściany inaczej udekorować. Niesłusznie tedy spotyka mię zarzut, jakobym profanował czyjekolwiek uczucia religijne, gdyż każdą religję szanuję i nigdybym się nie posunął do tego, aby z jakiegokolwiek godła religijnego czynić dekorację pokoju. Jeżeli na kogo, to tylko na owego malarza pokojowego spada wina, że będąc fachowcem, nie umiał odróżnić szablonu malarskiego od rysunku, przypominającego godło religijne.

Maurycy Haas“.

Chcemy wierzyć, że tłómaczenie p. Haasego jest zgodne z prawdą, a ponieważ on z własnej woli wymienił nazwisko mistrza, który popisuje się tego rodzaju „szablonami“, przeto władza policyjna powinnaby teraz dowiedzieć się od samego malarza ile mieszkań żydowskich pomalował już w ten sposób, aby i stamtąd chrześcijańskie godła usunąć. Z kilku stron mówią nam, że tego rodzaju malowidła znajdują się w domach przy ul. św. Gertrudy i Zielonej.

Pomnożenie posad sądowych w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego. Cesarskiem postanowieniem z 22 z. m. systemizowano dla okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego następujące posady: jedną posadę radcy apelacyjnego; jedną posadę radcy sądu krajowego; jedną posadę sekretarza rady; dwie posady adjunktów sądów kolegjalnych; trzy posady prowadzących księgi gruntowe; jedną posadę adjunkta kancelaryjnego; jedną posadę kancelisty kolegjalnego; sześć posad woźnych przy sądach kolegjalnych; dwadzieścia posad adjunktów przy sądach powiatowych; ośmnaście posad prowadzących księgi gruntowe za zwinięciem dwóch posad kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych; dwanaście posad kancelistów przy sądach powiatowych — tudzież dwadzieścia ośm posad woźnych sądów powiatowych. Obsadzenie tych posad rozłożono na trzy lata, tj. na r. 1896, 1897 i 1898, znaczniejsza ich część atoli obsadzeną zostanie już w przyszłym roku.

Piękna uroczystość odbyła się 8 bm. w Prądniku Czerwonym. Z inicjatywy p. Józefa Kudasiewicza i przy pomocy OO. Jezuitów otwarło tu Tow. oświaty ludowej czytelnię. Na uroczystość przybył delegat Tow. oświaty ludowej dr Surzycki, wiele księ-

ży i gości z Krakowa. Ks. Łabaj, proboszcz parafji św. Mikołaja przemówił gorąco do bardzo licznie zebranej miejscowej ludności, zachęcając ją do korzystania z czytelni, następnie zwrócił się z słowami podzięki do p. Józefa Kudasiewicza i do wszystkich, którzy do założenia czytelni się przyczynili.

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie O. Badeniego, który w gorących słowach wskazał miłość Boga i pracę uczciwą jako źródło i dźwignię dobrobytu. Dalsze punkty programu wypełniła deklamacja dwóch chłopców i przemówienie jednego z poważniejszych włościan, zawierające podziękowanie imieniem gminy i wezwanie do robotników i rzemieślników, ażeby z czytelni korzystali. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę“. Zarząd czytelni powierzono kierownikowi szkoły p. Taborowi. Wczorajszego zaraz dnia wypożyczono sto kilkadziesiąt książek, a obecni włościanie złożyli drobnymi datkami kilka złr. na oprawę książek. Po uroczystości podejmował gościnnie przybyłych z miasta p. Kudasiewicz w swym domu.

Różni zbieracze. Książę Radziwiłł zbiera bilety jazdy koleją, W. książe Włodzimierz zbiera produkty Chin, Japonji i Indji, książe Blücher z Waldstadt, zbiera najrozmaitsze sidła i pułapki. Księżna Walii zbiera roboty snycerskie, wykonane na kości słoniowej, książe Nemours zbiera guziki i w swym zamku ma jedną salę, której ściany są guzikową mozaiką. Księżna Monaco ma zbiór instrumentów muzycznych, zaś Earl Londsdale posiada zbiór batów.

W Czytelni katolickiej polskiej zagai we czwartek 12 b. m. o godz. 7-mej wieczór ks. Marcin Czerwiński T. J. pogadankę: „O stosunkach w Bośni i Hercegowinie“, na podstawie wrażeń, zebranych w czasie podróży odbytej w tych krajach.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę, 11 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego, miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o 5 po południu. Na porządku dziennym sprawy bieżące i odczyt p. Bolesława Maleckiego.

Z kroniki karnawałowo - dobroczynnej. W dniu 25 stycznia 1896 roku odbędzie się w sali hotelu Saskiego bal na dochód „Domu pracy“ na Kazimierzu, zostającego pod protektoratem arcyksiężniczki Krystyny. W poniedziałek odbyło się w salonach pani delegatowej Laskowskiej pierwsze posiedzenie komitetu ścisłego tegoż balu, które trwało przeszło dwie godziny, a w którem oprócz pani delegatowej Laskowskiej, wzięły udział panie: Stanisławowa hr. Badeniowa z córką, p. Fenz. kanoniczka hr. Irena Łoś, prof. Pareńska, p. Karolowa Pieniążkowa, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Stanisławowa Tarnowska z córką, oraz panowie Marjan Grodzicki, Bronisław Śląski, hr. Edward Starzeński i Zygmunt Żeleski. Protektorat balu raczyła przyjąć pani delegatowa Laskowska, której działalność filantropijna w naszem mieście znajduje wśród najszerszych sfer powszechne uznanie. Komitetowi męskiemu, który znacznie zostanie rozszerzonym przewodniczyć będzie hr. Edward Starzeński. Obowiązki sekretarza objął p. Marjan Grodzicki.

Choinka z Jasełkami, której urządzeniem zajmuje się zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się z pewnością z nader urozmaiconym programem. Panie i panowie z komitetu dokładają wszelkich starań, aby zebranie „gwiazdkowe“ wypadło jak najświetniej.

Oświata ludowa. Na rzecz krak. Tow. Oświaty ludowej złożyli w ciągu listopada b. r. Pp.: dr J. Czerwiński jednorazowo 100 złr., Stanisław hr. Tarnowski rocznie 50 złr., dr Ferdynand Weigel 4 złr., dr J. Korn z Wadowie 4 złr. 50 ct. (dar); po 10 złr.: Ludwik hr. Dębicki z Jaworowa; po 3 złr.: ks. A. Konopiński z Modlnicy, ks. J. Pagacz z Poręby W. i dr Karol Pieniążek; po 2 złr.: ks. Iwanicki z Wołkowej, ks. F. Klimkiewicz z Męciny, ks. L. Brosik z Czarnego Dunajca, ks. kan. M. Fox, W. Haller z Polanki, ks. J. Dybaś z Trzcinicy i L. Frommer; po 1 złr: ks. W. Łapiński z Bolechowic, ks. dr P. Rawski ks. A. Gardziel z Hoczwi, ks. M. Hajduk z Podborza, Kółko rolnicze w Kobiernicach, dr Schorn, J. Łokietek. Zarazem wydział Tow. Oświaty ludowej ma zaszczyt zawiadomić szan. publiczność, że składki roczne od dawnych czy nowych członków tegoż Towarzystwa będą także odtąd przyjmowały księgarnie: Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto p. Zajączkowski w swoim handlu przy Placu Marjackim l. 8. Z wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej. *Ks. Pelczar*, prezes. *Dr W. Dadlez*, sekretarz.

Zapowiedzi karnawałowe. Szereg publicznych zabaw tańcujących nadchodzącego karnawału rozpocznie „Wieczór Trzech Króli“, urządzony staraniem „Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek“ w celu pomnożenia funduszu stypendjalnego dla uczących się dziewcząt. Zabawa odbędzie się d. 6 stycznia w sali Saskiej.

Dochód z zabawy dziecinnej „św. Mikołaja“ wynosi 324 złr. 12 ct. Wydział Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek uważa sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w urządzeniu zabawy i przyczynili się przez to do pomnożenia funduszu stowarzyszenia.

K. Bujwidowa.

W kościołku św. Wojciecha od paru tygodni w porze deszczowej, woda leje się z kopuły na sam środek świątyni. Należałoby wcześniej zbadać stan kopuły, aby z czasem woda nie zrobiła poważniejszych szkód.

Eksplozja gazowa. Wczoraj przed godziną 8 rano, w ulicy Stolarskiej usłyszano huk i brzęk szyb. W jednej chwili tłum ludzi otoczył bramę domu przechodniego pod l. 9, skąd huk pochodził. Po chwili przekonano się, że przyczyną alarmu była eksplozja gazu w pokoju frontowym na 1 piętrze. Złe zakręcenie kranu gazowego lub pęknięcie rury spowodowały, że w ciągu nocy pokój zapełnił się gazem. Kiedy rano Mateusz Solecki, murarz, zajęty tamże przy restauracji mieszkania, zapalił zapałkę, w jednej chwili nastąpił szalony wybuch. Powietrze nietylko wytłoczyło wszystkie szyby w dubeltowych oknach, ale wyłamało oprawę okien. Solecki upadł na ziemię, silnie poparzony w prawą rękę. Dwa palce u lewej ręki, twarz z obu stron ma lekko poparzone, brwi i włosy trochę opalone. Wybuch gazu nadwerężył lekko sufit tapetowy. Soleckiego opatrzyło Tow. ratunkowe.

Ważną wiadomość dla podróżujących do Rosji zamieszcza *Petersburskij Listok*, a mianowicie, że w najbliższym czasie zniesione być mają rewizje celne na stacjach granicznych. Natomiast ma się odbywać rewizja w Warszawie w osobne sali na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oszczędzi się przez to przynajmniej podróżnym przykrości, że wskutek rewizyj celnych w Sosnowicach i Aleksandrowie, opóźniają się częstokroć na pociąg.

Dar. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił pogorzelcom miasta Jaworowa zapomogi w kwocie 300 zł.

A to frant! Michał Kilian, żołnierz 30 p. p. we Lwowie, chcąc dla ułatwienia sobie ucieczki wystarać się o cywilne ubranie, a nie mając na to pieniędzy, udał się onegdaj wieczorem do szynku Ignacego N. przy ulicy Blacharskiej spotkawszy się tam z jednym ze swych znajomych, murarzem Karolem Luksandrem, uprosił go, ażeby mu na chwilę pożyczył swego ubrania, chce bowiem przekonać się, jak będzie wyglądał w ubraniu cywilnem. Naiwny i nic nie podejrzywający murarz zgodził się chętnie na zrobienie tej małej przyjacielskiej usługi. Wyszli tedy obaj do sieni i za chwilę Kilian z dzielnego syna Marsa przedzierzgnął się w najzwyklejszego „cywila“. Zaledwie to się stało, przebrany od stóp do głowy, Kilian wypadł za bramę i za parę chwil zniknął z oczu zdumionego przyjaciela, zostawiając mu na pocieszenie swoje ubranie wojskowe wraz z bagnetem. Luksander, uważając z początku to wszystko za żart, czekał czas jakiś w sieni na powrót Kiliana; gdy nadto poczęło mu dokuczać zimno, rad nie rad, przebrał się za „wojaka“ i udał się prosto do głównego odwachu na placu św. Ducha, gdzie pełniącemu służbę oficerowi opowiedział swą przygodę. Oficer odebrał od niego bagnet i odesłał go pod strażą wojskową do policji, gdzie po stwierdzeniu prawdziwości jego opowiadania, puszczono biedaka na wolność — naturalnie — odebrano mu wszystkie rzeczy, należące do skarbu wojskowego. Kilian tymczasem zmyka szczęśliwie w jego ubraniu, pewny, że w ten sposób zdołał zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 grudnia 1895 wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Odrzykoń, w powiecie krośnieńskim. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Odrzykoniu: gmina i obszar dworski Odrzykoń, tudzież obszar dworski Wajkówka.

Kurs kucia koni. Dyrekcja szkoły weterynarji i kucia koni we Lwowie podaje do wiadomości, że pierwszy 6-miesięczny kurs kucia koni roku 1896, odbędzie się w terminie od 2 stycznia do 30 czerwca 1896. Czeladnicy kowalscy, chcący się zapisać na ten kurs, mają się osobiście zgłosić w ciągu miesiąca grudnia br. w kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym przy ul. Kochanowskiego l. 33 w godzinach od 10—12 przed południem i przedstawić: 1) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 2) świadectwo prawidłowego odbycia terminu rzemiosła kowalskiego, oraz 2-letniej przynajmniej praktyki czeladniczej.

Kasyno ziemiańskie. Poważne grono wybitnych obywateli ziemskich z ks. Adamem Sapiehą na czele, zamierza założyć we Lwowie kasyno ziemiańskie i stworzyć tym sposobem nowe ognisko życia towarzyskiego. W tym celu rozesłano do wielu osobistości naszego kraju zaproszenia wraz ze statutami nowego kasyna, które ma być otwarte, skoro zbierze się dostateczna liczba członków.

Aresztowany gołąb. *Kijewlanin* opisuje ciekawą historyjkę, o aresztowanym na granicy austrjackiej gołębiu pocztowym. Gołębia tego odstawiono do Baranowicz, gub. Mińskiej, znacznej stacji dla gołębi pocztowych. Znaleziono przy nim kartkę cyfrowaną, oraz niezrozumiałe znaki na skrzydłach. Przypuszczają, że gołąb wysłany był do pewnego kolonisty, zamieszkałego w Rosji i mającego gołębią pocztę.

222-gą rocznicę swego istnienia obchodziło ubiegłej niedzieli lwowskie „Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej“ uroczystym wieczorem i następnie zebraniem towarzyskiem w własnym lokalu.

Z Myślenic piszą do nas dnia 9-go grudnia 1895. „Jakkolwiek ustawa o święceniu niedziel pozwala w pewnych godzinach trudnić się przemysłem, jednakowoż mimo tego naszym judejczykom to nie wystarcza, starają się więc oni wszelkiemi siłami ustawę tę przekraczać. I tak mógłbym tu po nazwisku wykazać sklepy żydowskie w naszej mieścinie, w których żydzi po godzinie dozwolonej, wieczorami w oświetlonych lokalach sprzedają towary przybyszom, jakkolwiek drzwi frontowe są zamknięte, albowiem wystarczy lekko w nie zapukać, aby się otworzyły dla przybysza, lub przystęp do sklepów umożliwionym jest drzwiami bocznemi. Ponieważ policja miejscowa zdaje się nie widzieć tego bezprawia, zwraca się na ten fakt uwagę tutejszej władzy przemysłowej i zwierzchności gminnej, która zapewne dopilnuje swoich podwładnych organów, aby temu przeszkodziły a przestępców do ukarania wykazywały“.

Św. Mikołaj w Nisku. Z miasteczka tego piszą do nas: Znana z dobroczynności Marja z hr. Kinskych hrabina Reségnier, urządza corocznie w wilję św. Mikołaja w pałacu swoim wieczorek dla dzieci z Niska, podczas którego staruszek Mikołaj w pięknych szatach biskupich zachęca dziatwę do szanowania rodziców i nauczycieli, do posłuszeństwa i bojaźni Bożej, egzaminuje dzieciaków tu i owdzie z pacierza, chwali grzeczne a gani niegrzeczne dzieci, potem przy pomocy czarnego rogatego „Krampusa“ obdarza je łakociami przeróżnego rodzaju. I tego roku urządziła ta czcigodna pani „św. Mikołaja“ ze zwykłemi ceremonjami i obdarzyła kilkadziesiąt dzieci bardzo hojnie. Nie jest to jedyny fakt, który świadczy o dobroczynności hrabiny Reséguier, jest to tylko jeden z tysiąca wypadków, gdyż pani ta rok rocznie zaopatruje dzieci szkolne w obuwie i ubranie na zimę, pamięta o potrzebach biednej ludności w powiecie i ciągle składa dowody, że jej dobro ludu, dobro szkoły i oświaty leży na sercu. Przy sposobności wspomnę, że w tych dniach otrzymała szkoła w Nisku od niej prześliczny obraz św. Jana Kantego, wykonany przez nieznanego mi malarza, a przedstawiający wartość około 100 złr. Niechże jej to Pan Bóg wynagrodzi!

„Ognisko polskie“. Z Pragi donoszą, że tamtejsze towarzystwo polskie „Ognisko“ obchodziło we środę dnia 27 listopada b. r. 100 tną rocznicę rozbioru Polski nabożeństwem żałobnem w kościele św. Wojciecha. Proboszcz tamtejszy okazał swoją życzliwość i szacunek dla narodu Polskiego i odprawił w obecności licznego grona Polaków służbę Bożą w swoim parafjalnym kościołku, w żałobę w tym dniu przystrojonym i zakończył mszę św. litanją i piękną przemową do naszych rodaków. Podczas mszy świętej odśpiewał nasz rodak, pan Władysław Florjański, artysta opery czeskiej w Pradze trzy pieśni „Boże coś Polskę“, „Ojcze nasz“ i „Z dymem pożarów“, które przenikły tak serca wszystkich zebranych, że nic dziwnego, iż przy tak uroczystej chwili zdołały wywołać łzy w oczach wszystkich.

Okropne burze szalały ostatniemi dniami w Niemczech, Belgii, na Morzu Bałtyckiem, Północnem i na kanale Kaletańskim. W Hamburgu zalała spiętrzona wichrem rzeka część dzielnicy portowej. Podobnie było w Hamburgu, Cuxhaven, tudzież w Lubece, Kielu i innych miastach portowych. Mnóstwo małych statków utonęło. W Bydgoszczy wicher porwał wagony kolejowe, w Berlinie była nawalnica z piorunami. W Brukseli wicher obalał latarnie, drzewa, zrywał dachy, wiele osób pokaleczył. W górach, zwłaszcza górnoszląskich, zawiało komunikacje.

Osieł na ławie świadków. Niezmierny rzadki, chyba od czasów biblijnych Baala niepowtórzony ten wypadek, zdarzył się kilka dni temu przed sędzią pokoju Hawich, w Liverpoolu. Nie domagano się wprawdzie od „świadka", by przemówił, lecz oto, o co rzecz szła: Obecny właściciel osła, nabywszy go od handlarza, utrzymywał, że tenże handlarz niecnie go oszukał, gdyż osieł jest prawie ślepy. Sędzia nader słusznie zawyrokował, iż nie może wydawać sądu o sile zwroku nieobecnego czworonożnika, a zatem należy przyprowadzić „świadka" tego ze stajni przed oblicze sądu. Wykonanie rozkazu spowodowało niejakie trudności, z powodu schodów, wiodących do sali posiedzeń, a nadto poczciwy „Biś" tak był wzruszony swym debiutem, iż ustawicznemi „ya" zagłuszał głos obrońcy i nawet samego sędziego. Ostatecznie sędzia zawyrokował, iż osieł cierpi na nieuleczalny krótki wzrok, wobec czego rozprawy procesu dobiegły do kresu. Lecz znów powstała nowa trudność, gdyż czworonożny świadek za nic nie chciał opuścić miejsca na ławie i wiele upłynęło czasu, nim udało się wydostać go na ulicę.

Cyklistom petersburskim nie powodzi się. Stołeczne pisma donoszą, że na skutek rozporządzenia władzy policyjnej, cofnięto pozwolenie kołowania po Newskim prospekcie, niedawno dopiero udzielone. Około 7,000 cyklistów petersburskich zawdzięczają to rozporządzenie — małej niezwykle liczbie kolegów, pociąganych do odpowiedzialności za ustawiczne przekraczanie przepisów.

Ile osob żyło z Dumasa? Oto ciekawa stronica z życia starego Aleksandra Dumasa ojca. Nie wszystkim wiadomo, że w r. 1848 ym stawiał on swą kandydaturę do zgromadzenia narodowego w departamencie Gironde Jeden z licznych afiszów, jakiemi starał się on zwrócić na siebie uwagę i pozyskać życzliwość wyborców, był cały wypełniony liczbami. Za pomocą szeregu żmudnych obliczeń, dochodził w nim kandydat do następujących wniosków.

„Przez lat 20 swojej działalności literackiej, pracując po 10 godzin dziennie, zużyłem 73 000 godzin pracy. Książki moje, wydane przez ten czas, przyniosły ludziom, zajętym koło nich w różnych gałęziach pracy, około 12 milj. fr., licząc po 3 fr. dziennie i po 300 dni roboczych w roku, zapewniły byt w ciągu lat 20 ni mniej ni więcej, niż 692 ludziom. Co do sztuk teatralnych, te dały ludziom w Paryżu tylko około 6 milj., a licząc i prowincję, zapewniły utrzymanie 1458 osobom. Tak więc, nie licząc belgijskich fałszerzy i zagranicznych tłómaczy, 2160 osób przez lat 20 ze mnie żyło!" Mimo to, Dumasa nie obrano. Miał, co prawda, rywali w Thiersie i Girardinie.

Repertoar teatru miejskiego. We środę, „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. We czwartek, Wieczór Fredrowski: 1) „Pan Geldhab" kom. w 3 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę (ojca). 2) „Poznaj nim pokochasz" komedja w 1 akcie A. hr. Fredry (syna). 3) „Stowarzyszenie kobiet wyższych" fraszka w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka). W piątek, 13 bm. „Bracia Lerche" komedja w 3 aktach Adama Asnyka (przedstawienie popularne). W sobotę 14 bm. „Pojęcia pani Aubray" komedja w 4 aktach Al. Dumasa (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę, 15 bm. „Kaśka Karjatyda" melodramat w 6 odsłonach Gabrjeli Zapolskiej z panią Senowską w roli tytułowej.

Cholera w kraju. Dnia 8 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 9 osób, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Nekrologja. Saturnin Skrzeczyński, sybirak i obywatel ziemski, lat 51, zmarł w Lubzinie 10 b. m.

HUMOR.

RADY SCHMEIGELESA

udzielone przyjacielowi na drogę życia, czyli „Bon ton" naszych najserdeczniejszych.

(Dokończenie).

Do kolacji to ty szadaj
Przy tej, która gada wiele.
Ti mów mało, tylko zjadaj,
Una niechaj gębą miele.
Miszlecz będą, że ją bawisz
I korzistnie sze przedstawisz.
Chocz gospodarz czebie proszi
Ty jedz tylko te smakoszczi,
Które twój żołądek znoszi
Bo bisz dostacz mógł nudnoszczi.
Jak sze uda, to z pieczeni,
Choć coś schowaj do kieszeni.
Do kieliszka lej powoli,
Ale za to pij z szybkoszczą;
A gdy głowa już zaboli,
Kieruj sze wstrzemieżliwoszczą.
Jedną, albo dwie butelki
Zabierz na wipadek wszelki!
Po kolacji ti nikomu
Nic nie gadaj; gębi szkoda —
Icz ti sobi spacz do domu,
Bo to taka teraz moda!
Zostacz możesz w tim wypadku,
Gdy jeszcz dają na ostatku.
Przed odejszczem, to sprobowacz
Możesz, czi gospodarz czebie
Chce pieniądzów zaborgowacz,
Bosz w chwilowej jest poczebie.
Gdi u niego brak hojnoszczi
Udaj sze do jego goszczi.
Że po balu cza dżękowacz,
Więc okazja, gdy sze zdarza,
Możesz znowu popróbowacz.
Porziczicz od gospodarza,
Gdi poziczi twoje nogi,
Więcej nie staw w jego progi.
Tak czi radzę postępowacz
A nie czeba tobi prawicz,
Że nie będże cze kosztowacz.
Że sze dobrze będziesz bawicz.
Gdybisz jednak dostał w papę
Zniesz odważnie taką kłapę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 17, z powieścią „Mała księżniczka".

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 10 grudnia. Po Nowym Roku nastąpi nominacja fmp. Guttenberga na ministra komunikacji.

Belgrad 10 grudnia. Organ rządowy *Videlo* donosi, że pomiędzy Serbją a Grecją przyszło do porozumienia, celem wspólnego przeciwdziałania aspiracjom bułgarskim w Macedonji. Obydwa rządy ofiarowały W. Porcie współudział w uspokojeniu tej prowincji.

Petersburg 10 grudnia. Wykaz wypadków cholery i podobnych do cholery: w Petersburgu od d. 30 listopada do d. 7 grudnia zachorowało osób 73, zmarło 46: w gubernjach: wołyńskiej od d. 17 do 23 listopada zachorowało osób 250, zmarło 94; w kijowskiej od d. 17 do 23 listopada zachorowało 101, zmarło 34; w orłowskiej od d. 3 do d. 30 listopada zachorowało 16, zmarł 6.

Symferopol 10 grudnia. Zamknięci przez lody w Geniczesku marynarze zostali ocaleni; wielu poodmrażanych. Ładunek wrzucony w morze. Straty olbrzymie.

Madryt 10 grudnia. Przewódcy powstania kubańskiego Gomez i Maceo wtargnęli do prowincji Santa Clara. Zamierzają oni zniszczyć wszystkie plantacje cukrowe i koleje. W Santa-Clara panuje wielkie rozjątrzenie.

Londyn 10 grudnia. Słychać, że emir Afganistanu, Abdurrahman chan, niezadowolony jest z rezultatów podróży syna swego, Nasrułły-chana do Anglji i zamierza ukarać go. Ze swej strony Nasrułłah chan obwinia Anglików, że nie dotrzymali obietnic; w stosunkach pomiędzy Anglją a Afganistanem daje się uczuwać naprężenie.

Londyn 10 grudnia. Według wiadomości z Seulu, otworzyć się mający dla handlu europejskiego port Mokko, leżący na południowym cyplu Korei, zwraca na siebie powszechną uwagę sfer handlowych Europy z powodu swoich wybornych warunków pod względem strategicznym morskim i handlowym. Może on stać się jabłkiem niezgody pomiędzy mocarstwami na Wschodzie azjatyckim.

Londyn 10 grudnia. Według doniesień z Yokohamy, Japonja przyspiesza ewakucję półwyspu Liaotong. Będzie ona ukończoną w drugiej połowie grudnia.

Wiedeń 10 grudnia (w południe). Dyskusja jeneralna nad budżetem potrwa jeszcze przez trzy posiedzenia. Hr. Badeni mowę swoją wypowiedzieć ma jutro. Prawdopodobnie zabierze także głos minister skarbu, Biliński.

Wiedeń 10 grudnia (w południe). Wczoraj odbył się u cesarza drugi objad parlamentarny, w którym między innymi wzięli udział: Barwiński, hr. Wojciech Dzieduszycki, baron Dipauli, Herold, Kaizl, ks. Kljun, hr. Piniński, Szczepanowski.

Berlin 10 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, sekretarz stanu, Marschall, wystąpił przeciwko orędziu prezydenta Stanów Zjednoczonych, a mianowicie przeciwko tym ustępom, które są zwrócone przeciwko Niemcom. Dep. Kardorf wezwał rząd do stanowczej walki z socjalną demokracją.

Berlin 10 grudnia (w południe). *Reichsanzeiger* zaprzecza oficjalnie wszystkim dotychczasowym wersjom o dymisji Köllera, nie dając wszakże ze swej strony żadnego autentycznego wyjaśnienia.

Berlin 10 grudnia (w południe). Nowy minister spraw wewnętrznych, baron Wilhelm Eberhard von der Recke von der Horst, był dotychczas prezydentem rządowym w Düsseldorfie. Politycznie nie odgrywał dotąd żadnej roli, ma natomiast opinję dzielnego urzędnika administracyjnego. Ma lat czterdzieści ośm. Ojciec jego był dyrektorem ministerjalnym. Nominacja barona von der Recke była wynikiem dłuższej konferencji pomiędzy cesarzem a kanclerzem ks. Hohenlohe.

Berlin 10 grudnia (w południe). Cesarz przyjmował na osobnej audjencji prezydjum parlamentu i zawiadomił je, że w dniu 18 stycznia, jako w dwudziestą piątą rocznicę utworzenia niemieckiego państwa odbędzie się wielka uroczytość w zamku królewskim. Cała audjencja trwała tylko kilka minut.

Berlin 10 grudnia (w połndnie). Kolegjum seniorów tamtejszego kupiectwa przeprowadziło śledztwo przeciwko ajencji *Praw. Wiestnika*. Okazało się, że biuro Wolffa przetrzymywało depeszę przez 13 godzin. Kolegjum seniorów uznało wyjaśnienia dyrektora za niewystarczające.

Petersburg 16 grudnia (w południe). Ks. Meszczerski ogłasza w *Grażdaninie*, że w ostatnich miesiącach z rozmaitych stron państwa otrzymał nihilistyczne proklamacje. Nihilizm — pisze Meszczerski — budzi się zawsze wtedy, gdy rząd zaczyna się skłaniać ku liberalizmowi, Za Aleksandra III rząd był skałą, o którą się rozbijały wszystkie liberalne dotkryny. Meszczerski uważa zatem za swój święty obowiązek ostrzedz rząd przed odstępowaniem od zasad poprzedniego monarchy.

Konstantynopol 10 grudnia (w połud.) Sprawa Saida baszy komplikuje się coraz bardziej. Utrzymują, że krok Saida miał wybitną tendencję polityczną; szło mu mianowicie o wzmocnienie wpływu Anglji i o przyspieszenie zmiany systemu rządowego. Ambasador austrjacki baron Calice, ulegając prośbom sułtana, udał się do ambasady angielskiej, aby namówić Saida do opuszczenia ambasady. Wszelkie jednak namowy pozostały bezskuteczne. W tych dniach nastąpić ma nominacja obecnego ministra spraw zagranicznych Kurda Saida baszy wielkim wezyrem. Przyszły w. wezyr jest tylko imiennikiem przebywającego obecnie w ambasadzie angielskiej Kiutszuka Saida baszy.

Paryż 10 grudnia (w południe). Akademja nauk przyznała nagrodę Alberta Levy, w wysokości 50.000 fr., w dwóch równych częściach, wynalazcom surowicy krwi, profesorom Behringowi i Roux.

Paryż 10 grudnia (w południe). Wszystkie dzienniki omawiają żywo sprawę zapowiedzianej kampanji przeciwko prezydentowi Faure'owi. *Figaro* odpowiedzialność za kampanję składa na przyjaciół dzisiejszego gabinetu. Utrzymują, że intrygą kieruje potajemnie b. prezes gabinetu p. Dupuy.

Rzym 10 grudnia (w południe). Włosi ponieśli dotkliwą klęskę w Afryce. Bataljon kolumny Toselllego, liczący 900 ludzi, otoczony został i prawdopodobnie wyrżnięty w Amba-Aladji przez całą armję plemienia Szoa. O losie otoczonych nie ma żadnych wiadomości. Arimendi pospieszył na odsiecz Toselliemu na czele trzystu ludzi. Armja Szoa liczy 20.000 ludzi. Wiadomości te wywarły w Rzymie przerażające wrażenie. Król pospieszył natychmiast do Crispiego, który zachorował: W parlamencie minister wojny wypowiedział poważną mowę. Kilku mowców zaznaczyło zgodnie, że należy po męsku znieść nieszczęście.

Madryt 10 grudnia (w południu). Olbrzymia manifestacja przeciwko Radzie gminnej odbyła się wśród najgłębszego porządku. Wszystkie sklepy w całem mieście pozamykano. Nieprzeliczone tłumy ludności wzięły w niej udział. Między demonstrantami były wszystkie wybitne osobistości polityczne, szlachta, duchowieństwo, reprezentanci sztuki i nauki, prasy, literackich i artystycznych towarzystw, studentów i kupiectwa. Zauważono obecność Sagasty, Armija, Salmerona, Gamaza, Castilla, Silweli, deputowanych i senatorów, liberałów, karlistów, republikanów i konserwatywnych dyssydentów. Zwołano posiedzenie rady ministrów. Dwa pułki kawalerji czuwają nad porządkiem w mieście.

Londyn 10 grudnia (w południe). Wszyscy ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu otrzymali ponowne polecenia od swoich rządów, aby nalegali na wydanie firmanu w sprawie drugich okrętów stacyjnych. Oczekiwać zatem należy nowego kroku ambasadorów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Dyr. krakowskiej Dyrekcji ruchu kolei państwowych, p. Kolosvary otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy. Naczelnik warsztatów w Stryju, inspektor Majewski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Auskultant sądowy, Malarkiewicz, zamianowany został adjunktem w Podhajcach. Dyrektorem szkoły przemysłowej w Czerniowcach zamianowany został Domstorfer.

Wiedeń 11 grudnia (rano). W dalszym ciągu dyskusji jeneralnej nad budżetem. zabrał głos deputowany Kramarz (Młodoczech). Kramarz omawiał na wstępie kwestję walutową, a następnie powitał z zadowoleniem oświadczenie Milewskiego w sprawie ugody z Węgrami. Ugoda powinna przyjść do skutku nie tylko na podstawie powolności jednej części monarchji. Mowca oświadcza, że system Badeniego jest dalszym ciągiem systemu Taaffego. System ten jest zaostrzony, bo rząd jest nieparlamentarny i poprawiony, bo zaszła stanowcza zmiana w traktowaniu czeskiej opozycji. Obustronne stosunki między rządem a Młodoczechami, są wyłącznie natury informacyjnej. Młodoczesi nie zamyślają bynajmniej opuszczać swego zasadniczego stanowiska przedtem, nim uzyskają podstawę dla urzeczywistnienia młodoczeskiego programu pod względem narodowym i politycznym. Między Młodoczechami a hr. Badenim, niema żadnej nieprzyjaźni, ale nia ma zasłony dość grubej, aby mogła pokryć postępowanie hr. Thuna, który tak podczas ostatnich wyborów sejmowych, jak przez zwrot rządu w traktowaniu opozycji, doznał podwójnej porażki.

Lud czeski ocenia politykę rządu według tego, kogo rząd wyznaczy na stanowisko namiestnika w Pradze. Młodoczesi nie żądają dymisji hr. Thuna, ponieważ w zamian za tę koncesję nie mogliby nic ofiarować prezesowi ministrów lecz sprawę tę pozostawiają politycznej rozwadze prezesa gabinetu. Mowca nie żąda żadnego uprzywilejowania czeskiego ludu, lecz tylko sprawiedliwości. Jak długo panuje centralizm, jak długo utrzymywaną jest sztucznie przewaga jednej narodowości, nie możemy popierać żadnego gabinetu. Dla każdego wolność miłującego, czeskiego patrjoty, nie ma innej przyszłości, jak tylko sprawiedliwa ugoda między Niemcami a Czechami, między ludem a ludem. Lud czeski chce tylko to osiągnąć, do czego ma prawo, to jest równouprawnienie; pragnie, aby kraje otrzymały pełne prawa i aby zapanował narodowościowy pokój i szlachetne współzawodnictwo w służbie cywilizacji.

Następnie imieniem katolickiej partji ludowej przemawiał dep. Dipauli i przedstawiał powody secesji z klubu Hohenwarta. Niezezwolenie wniesienia w Izbie interpelacji w sprawie wiedeńskiego burmistrza, było tylko jednym z powodów wystąpienia z klubu. Już dawniej, jak w kwestji reformy wyborczej, wystąpiła wyraźnie różnica zapatrywań między klubem Hohenwarta a przyjaciółmi politycznymi mowcy. Mowca charakteryzuje cele katolickiej partji ludowej i oświadcza, iż nie prostą negacją, ale uczciwą pracą i uszlachetnieniem ideałów możliwem jest zwalczenie radykalizmu. Partja mowcy daleką jest od zajęcia nieprzyjaznego stanowiska wobec konserwatywnych, a również nie chce ona tworzyć opozycji *quand meme*, ale raczej popierać będzie wszelkie wnioski i ustawy, które za pożyteczne uważa dla chrześcijańskiego ludu. Partja zachowa zupełną niezawisłość od góry i od dołu.

Z kolei zabrał głos hr. Badeni dla wypowiedzenia dość bezbarwnej enuncjacji. Na wstępie poświęcił hr. Badeni wspomnienie pamięci hr. Taaffego. którego uważa za wzór dla każdego urzędnika i Austrjaka, poczem zapewnił, że przy ugodzie z Węgrami będzie się starał według możności strzedz interesów Austrji, dotknął lekko kwestji czeskiej i sprawy Namiestnika, oraz oświadczył, że najwyższem zadaniem rządu jest przywrócenie pokoju między narodowościami. Odpowiedziało do tego rząd pragnie doprowadzić do ponownego wstąpienia południowych Tyrolczyków do tyrolskiego sejmu. W dalszym ciągu mowy powtórzył hr. Badeni, że rząd zamierza przystąpić do uregulowania płac urzędniczych i będzie prosił Izbę o udzielenie potrzebnych na to środków. Reformą wyborczą zajmował się rząd od chwili objęcia władzy i projekt tej reformy ułożył. Rząd mniema, że obecna chwila nie jest właściwą do wniesienia tego projektu, ponieważ ani Izba, ani komisja nie znajdą dość czasu do obradowania nad nim. Przedłożenie w sprawie reformy wyborczej wniesie rząd na pierwszem posiedzeniu Izby w lutym p. r. Prezes ministrów zakończył mowę prośbą o uchwalenie budżetu.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Z deklaracji hr. Badeniego (streszczonej powyżej) podnieść trzeba, że hr. Badeni zapowiedział, iż energicznie będzie zwalczał wszelkie zasadniczo-sporne stanowisko przeciwko ugodzie węgierskiej. Co do Młodoczechów, zapewnił Badeni, że pogłoski o rokowaniach z nimi są nieprawdziwe. Rząd wszedł z nimi tylko w przyjazny stosunek i dąży do wytworzenia pokojowych stosunków w Czechach. Badeni uznaje wielkie zasługi Thuna około Czech i oświadcza, że zupełnie się zgadza na jego politykę. Żądania Słowian południowych, będą zaspokojone bez prowokowania innych narodowości. Rząd musi kłaść na to nacisk, aby urzędnicy w pierwszym rzędzie reprezentowali interesy rządu.

(Lueger woła: Państwa, nie rządu!)

Po mowie Badeniego zabrał głos imieniem Młodoczechów dep. Żaczek, a następnie imieniem antysemitów dep. Steiner oraz Zurkan imieniem posłów bukowińskich.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Z mowy Dipaulego, wypowiedzianej wczoraj, podczas dyskusji jeneralnej nad budżetem, podnieść trzeba kilka znaczących ustępów. "Niezatwierdzenie Luegera — mówił Dipauli — wywołało wzburzenie w całej Austrji i było czemś więcej, niż wypadkiem o charakterze lokalnym. Katolicka partja ludowa postanawia przyłożyć ręce do reform społecznych w celu wyratowania stronnictwa mieszczańskiego. Partja uznaje z wdzięcznością zasługi, posłów chrześcijańsko-socjalnych, którzy zadawali ciosy w samo serce liberalizmu, uwolnili opinję publiczną od prasy żydowskiej i umieli ogół ludności nawrócić do idei chrześcijańskiej. Kto chce strzedz katolickiego charakteru Austrji — kto chce odeprzeć ataki międzynarodowego wolnomularstwa od kościoła i państwa; kto stany produkujące ochronić chce przed zasadzkami socyalnej demokracji; kto chce zapobiedz zżydzeniu ojczyzny, ten musi czuć wdzięczność dla chrześcijańsko-socyalnej partji, która z poświęceniem i bezinteresownością dążyła do wielkiego, patrjotycznego celu. Z taktyką jednak tego stronnictwa nie zawsze zgadzamy się. Nie myślimy ani o obsrukcji, ani o jaskrawych wyrażeniach, ani o scenach hałaśliwych. Partja katolicka będzie zawsze występowała z uwzględnieniem narodowych interesów wszystkich ludów, zamieszkujących Austrję wraz za ich najswobodniejszym rozwojem.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Kardynał Sembratowicz był na objedzie u X. arcybiskupa Gruschy razem z kar. Wellerem i nuncjuszem Agliardim.

Wiedeń 11 grudnia (rano). Wybory gminne w Wiedniu rozpisane zostaną w dniu 15 grudnia, tak, iż wybory będą się mogły odbyć w ciągu lata.

Konstantynopol 11 grudnia (rano). Minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadorów, że sułtan podpisał już firman w sprawie drugich okrętów stacyjnych. Istotnie odnośne irade ukazało się już wczoraj Na wydanie firmanu wpłynął główmie Nelidow, który miał audjencję do; sułtana oświadczył, że Rosja solidaryzuje się z innemi mocarstwami i imieniem cara odwołał się osobiście do sułtana.

Kilku wyższych tureckich oficerów, a wśród nich dwaj adjutanci sułtana uciekli zagranicę.

Konstantynopol 11 grudnia (rano). W sprawie Saida baszy zaszedł nagły i niespodziewany zwrot. W poniedziałek wieczorem były wielki wezyr opuścił ambasadę angielską i powrócił do swego mieszkania, uznawszy, że rękojmię bezpieczeństwa, jakich mu udzielił sułtan, są najzupełniej wystarczające.

Rzym 11 grudnia (rano). Według ostatnich wiadomości, walka pod Alba-Alabji trwała sześć godzin. Włoskie wojska opuściły Admę, posuwając się ku Adigrat. Ministerstwo wojny zażąda dziesięcio miljonowego kredytu dla rozpoczęcia energicznej akcji w Afryce. Z Neapolu odpłynęło już 20.000 ludz'. Utrzymują, że na czele armji Szoa stał pewien rosyjski oficer.

Wiedeń 11 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 373·—; Länderbank 245·50; Staatsbahny 366·25; Renta majowa 100·50; Renta koronowa 100·20; Tureckie 53·75.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków d. 10 grudnia.

Bez względu na to, że targi zagraniczne nieco lepszą zdradzają tendencję, na dzisiejszym targu na Kleparzu chęć do kupna nie zdołała się ożywić, ponieważ młyny miejscowe nie robią większych zapasów, a ostatecznie sprzedaż pszenicy i żyta ograniczona jest do potrzeb miejscowych. Wobec tego cena pszenicy zaledwie się utrzymała, a żyto sprzedawano nawet cokolwiek taniej. Jęczmień w ogóle w cenie się obniżył, gdyż dla browarów mało obecnie kupują, a gorsze gatunki na pasze ze względu na niską cenę kukurudzy, ograniczone na odbyt miejscowy są całkiem zaniedbane. Na owies z tego samego powodu nie ma pokupu.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·45; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·60 do 6·80 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·60 złr; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·20 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	[illegible] 45	Anglobank	164 58
Renta austr. srebrna	100 45	Union	312 50
Renta austr. 4% złota	121 65	Bankverein	147 —
Renta austr. 4% koronowa	100 —	Akcje Länderbank	245 50
Akcje bank. aust.-w.	1022	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	371 75	„ „ lwowsk.-czerniow.	289 —
Londyn	121 80	„ „ połudn.	100 50
Napoleony	9 66½	Elbenthal	277 25
Dukaty	5 74	Nordbahn	———
Marki	59 55	Staatsbahn	366 25
4% Renta węg. kor.	98 75	Alpin	85 —
4% „ złota	121 70	Akcje tytoniowe	198 —
Losy prem. węg	154 —	Ruble	129 75
Losy tureckie	54 —		

Berlin 10 grudnia.

Banknoty austr.	168 10	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	167 80	Renta włoska	86 87
Banknoty ros.	218 50	Akcj. austr. kred.	231 12
Listy zast. pols.	217 50	Ultimo Ruble	218 25

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Wielebnym Księżom, Deputacjom, Władzom i Instytucjom oraz Kolegom

Ś. P. Ludwika Teichmanna

Jego Uczniom, Chórowi Akademickiemu i Młodzieży, która z własnej inicjatywy czuwała podczas choroby i przy drogich nam zwłokach Zmarłego, a na własnych barkach poniosła je na miejsce wiecznego spoczynku, Przyjaciołom, Znajomym i Krewnym — za tyle okazanych dowodów życzliwości, przyjaźni i współczucia, najserdeczniejsze podziękowanie składa w głębokim smutku pogrążona 3076

RODZINA.

Józef Rudnicki w Krakowie poleca Koszule flanelowe, Kaftaniki wełniane, Pończochy i Kamasze do polowania.

Już nie ma konkurencji w Krakowie z pierwszym najtańszym handlem

pod firmą: KŁOSIŃSKI i Spółka w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 17, vis á vis Hotelu „pod Różą“

Nabrawszy doświadczenia w roku co do wymagań Szan. P. T. Publiczności, stosownie do tychże handel nasz teraz zorganizowaliśmy i zakupiwszy obecnie znaczną ilość towarów **z pierwszorzędnych fabryk**, możemy handel nasz Szan. P. T. Publiczności jak najusilniej polecić.

Największy skład oryginalnych kaloszy rosyjskich we wszelkich fasonach.

Spis towarów wraz z cenami od najtańszych do najdroższych. — Ceny Metra.

Towar	Cena	Towar	Cena	Towar	Cena
Materje na suknie damskie Mtr.	od 40 ct. do 2·15	**Koce i derki** na konie sztuka	od 1·20 ct. do 12·—	**Rękawiczki** zimowe para	od 20 do 1·70
Kazany, flanele, szewioty	„ „ 38 „ „ 1·80	**Obicia** na meble buret. i cerat. Mtr.	80 „ „ 2·—	**Bielizna trycotowa** sztuka	„ 70 „ 3·—
Barchany najmodniejsze	„ „ 30 „ „ —50	**Kapy** na łóżka i stoły znaczny wyb. szt.	75 „ „ 10·—	**Pantofle i papucie** para	„ 55 „ 3·—
Szirtingi białe i kolorowe	„ „ 16 „ „ —·50	**Naczynia** emaljowane kuchenne po cenach fabrycz.		**Chustki** włoczkowe i Himalaja	„ 75 „ 8·50
Firanki białe w najnowsz. wzorach	„ 18 „ „ 1·30	**Parasole** półjedwabn. i jedwab. szt.	od 1·50 do 5·—	**Szale** włóczkowe, jedwabn. i koronk.	„ 65 „ 5·—
Portjery w wielkim wyborze para	„ 1·65 „ „ 20·—	**Koszule** męskie wyborny krój	„ „ 1·20 „ 3·—	**Mufki i czapki** futrzane	„ 50 „ 3·—
Chodniki szpagat. i ceratowe Mtr.	„ 28 „ „ 1·50	**Kołnierzyki** i manszety poczwórne		**Obrusy,** ręczniki, serwety	„ 20 „ 10·—
Dywany w różnych gatunk. szt.	„ 3·— „ „ 40·—	**Skarpetki** i pończochy para	od 10 „ 1·50	**Gorsety damskie**	„ 1·— „ 3·85

I setki różnych innych artykułów po cenach najmożliwiej niskich.

Prosimy o liczne odwidzanie naszego handlu. 2915 4—7 Z szacunkiem KŁOSIŃSKI i Spółka.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr.

Środa dnia 11-go Grudnia b. r.

I. Zupa szczawiowa / Rosół z gwiazdkami / Consomme z ryb

II. Jajecznica z szampionami / Krążki z szczupaka / Kotlet z mózgu / Szt. mięsa sos selerowy

III. Cot de boeuf angleise / Carre de veau àla provencali / Epigrammes z jagnięcia / Karp ala matelote

IV. Biszkopt z chodonem / Kapuśniaki drożdżowe / Ser — owoce — kawa.

Potrzebna sklepowa zaraz z dobrem poleceniem. Także jest korzystny **interes** do sprzedania dla kobiety. — Wiadomość w mleczarni ul. św. Krzyża l. 7. 3070 1—3

WILLA murowana w uroczej i zdrowej okolicy, blizko Zakł. wychow. OO. Jezuitów w Chyrowie położona, z 2 mrg. gruntu jest zaraz z wolnej rękł **do sprzedania** za 10.000 złr. Wiadomości udzieli sama Właścicielka T. R. poste-rest. Wojtkowa. pośrednictwo wykluczone. 3058 1—2

!!! Bardzo ważne !!!

Drożdże

prasowane

z najpierwszej i najlepszej fabryki P. P. **Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu,** przychodzą co dzień świeże do Krakowa **do Handlu**

Jana Nagla

przy ulicy **Szczepańskiej L. 11,** t. j. róg ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego, jako do **głównego składu** dla zachodniej Galicji.

Tenże handel poleca również **prawdziwe tureckie Powidła i Sliwki, Ogórki kiszone** i wszelkie inne świeże **towary kolonjalne** w dobrych gatunkach. 3064 1—2

Stajnia i wozownia

na kilka koni i powozów przy ul. Krupniczej — każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3011

Ryby marynowane

Łosoś, Węgórz w kilku gatunkach, Sandacz, Pstrągi, Śledzie pocztowe marynowane i w różnych konserwach, Sardynki francuzkie świeżego transportu, firmy Philipp & Canaud w Nantes, poleca Handel

A. Hawełki

w Krakowie. 2896

3061 **PANNA** 1—2

znająca gospodarstwo i szycie **poszukuje** miejsca. Mikołajska l. 20, w mieszk. Hmielewski.

Handel żelaza i towarów mięszanych **Jakóba Polaka i Syna** w Jaśle, poszukuje zdolnego **POMOCNIKA** starszego z długoletniemi świadectwami. 3059 1—3

Praktykanta

zamiejscowego potrzebuje Handel korzenny i delikatesów *K. Tarsińskiego* w N. Sączu. 2982 1—2

Chmielu

starannie zebranego, jest kilkanaście cetnarów **do zbycia.** — Wiadomość udzieli **Świdnicki, Toporów.** 3053 2—3

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa),**

oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



C. Brady.

Schutzmarke.

Krople żołądkowe

aptekarza C. Brady

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: C. Brady.

Składniki są podane.

Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. Fort. Gralewskiego, **Andrychów** w apt. Am. Mironowicza, **Bochnia** w apt. Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w apt. Sporysz, **Dobczyce** w apt. Józ. Bilińskiego, **Grybów** w apt. Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiegn, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 3054 1—12

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — wilk — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 3046 2—0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski. E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice drogueria, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. — Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. — Jaworze A. Janicki.

Oryginalne rosyjskie Kalosze

oraz wyłączny SKŁAD na Kraków

KALOSZY SZWEDZKICH

również trwałe jak rosyjskie, a o 10% tańsze z gwarancją za trwałość, poleca najtaniej we wszelkich formach

Kłosiński i Spółka

3063 **Kraków, Florjańska Nr. 17.** 1—0

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 3030

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

Korzystne kupno.

Kilkanaście **parcel budowlanych** bardzo tanio **do sprzedania**, oraz obszerny **dom parterowy**, otoczony ogrodami — **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **ulica Mikołajska L. 16,** lub **ulica Kopernika L. 32.** 2705

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre i naturalne 2996 7 12

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Administracja Dóbr Zatorskich p. Zator

poszukuje

KIERATU

3013 **4 konnego** 3—3

używanego w dobrym stanie.

3065 **PIANINO** 1—3

z fabryki Ehrbara w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość w cukierni Schmita.

Dzierżawa

wioski w pobliżu Krakowa położonej, około 300 morgów dobrej gleby obszaru mającej, z całym inwentarzem żywym i martwym. z powodu stosunków familijnych

do odstąpienia.

Wzorowo od wielu lat prowadzona hodowla bydła, tudzież gospodarstwo nabiałowe, zapewniają znaczny stały dochód z tej gałęzi przemysłu. — Wiadomość w kancelarji adwokata krajowego **Dra Tadeusza Federowicza,** przy ulicy św. Jana pod L. 4 w Krakowie. 3041

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

Asystent farm.

poszukuje posady

Zgłoszenia: *Józef Hanak,* droguerja, Kraków. 3056 2 3

---

18 figur do „SZOPKI“ 40 ctm. wysokich z trwałej masy francuskiej Złr. 70.

Szopki trwałe, pięknie dekorowane, odpowiednej do figur wielkości Złr. 15.

Szopki mniejsze z pięciu figurami po złr. 5, 6, 7, 10 i wyżej.

Lampki na „Wieczne światło“ palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy,

Obrazki kolendowe.— Kadzidło kościelne.

Żelazka stalowe do wypiekania opłatków pięknie grawirowane po złr. 16, 18, 20, 22 i wyżej — oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty po **cenach niższych od wiedeńskich**

poleca

STANISŁAW PRZYBYLSKI

Kraków, Rynek A—B, 46. 2831 6—0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.